Cena 20 gr.

Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do Oddziałów P. T. T.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Adres dla zwrotów:
Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZANSKIEGO

Bezpłatnie wraz z dostawą pocztową dla członków P. T. T.

Redakcja i Administracja Kraków, ul. A. Potockiego 5.

Nr. 1 (8). Kraków 15 lutego 1934. Rok III.

25-lecie śmierci Mieczysława Karłowicza.

Dnia 8 lutego 1934 r. mija dwadzieścia pięć lat od chwili, gdy Mieczysław Karłowicz znalazł białą śmierć w lawinie u stóp Małego Kościelca. Nie chcemy w tę smutną rocznicę przypominać zasług znakomitego artysty i niezwykłego człowieka, ale pragniemy zwrócić uwagę ogółu na to, co zeszło do grobu wraz z nim i zapytać, czy rzeczywiście odeszło bezpowrotnie.

Przedziwny romantyzm jego postaci na tle czasów, tem odleglejszych, że przedzielonych pożogą wojny, zaciera się zwolna wobec nowych zagadnień i rzeczowego realizmu nowych pokoleń.

Być może, że przyniosą one z sobą lepsze ideały i wyższe prawdy, być może, że w młodzieńczej sile ich tkwi coś więcej, niż ślepy zachwyt nad własnemi mięśniami, to pewne, że ideologja Karłowicza, zespalając w sobie dwa rozbieżne kierunki ustosunkowania się do gór, metafizykę i sport — wyczerpywała w zasadzie zagadnienie.

Czemu zatem nie stała się codziennym chlebem wszystkich miłośników gór? Może właśnie dlatego, że nie łatwo jest pogodzić w sobie dwa przeciwne sposoby myślenia i to jest przyczyną, że — wedle słów Karłowicza — „spotka się w Tatrach jeszcze nieraz wygodnie estetyzujący filister z zakutym sportsmenem, co jak ślepy przebiegnie cały łańcuch Tatr, by wytrzeć jaki okrzyczany za trudny komin“.

Dzisiaj, gdy przed pionierskim rozmachem zdobywców ukorzyły się najpotężniejsze urwiska naszych wysokich gór, gdy taternictwo przeżyło już swój okres męski, oglądamy się nie bez smutku za jego młodością.

Troska, że niedługo ta romantyczna młodość taternictwa, znajdująca żywy symbol w Mieczysławie Karłowiczu stanie się niezrozumiałą dla przyszłych ludzi, każe nam dzisiaj połączyć dwudziestopięciolecie jego śmierci z żalem za zanikającą pierwotnością Tatr. *K. W.*

Atak na Park Narodowy Tatrzański.

W ostatnich paru tygodniach ukazały się w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym artykuły atakujące bardzo ostro ideę Parków Narodowych. Jako organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które wśród swoich celów statutowych ma między innemi i ochronę przyrody, i jest jednym z głównych szermierzy tej idei, uważamy za nasz obowiązek zająć się temi artykułami i oświetlić je z naszego punktu widzenia.

W artykułach tych, umieszczonych w I. K. C., rozróżnić należy dwa zupełnie odrębne momenty, a to formę i wybór argumentów, oraz samą myśl przewodnią.

Forma i argumenty, któremi operuje Kurjer, nie stoją niestety na tym poziomie, jakiegoby należało oczekiwać przy dyskusji nad sprawą o charakterze kulturalnym, tak ważną dla społeczeństwa. Argumenty bowiem użyte przez redakcję I. K. C. pozostawiają bardzo wiele do życzenia co do formy, jeśli chodzi o atak na przywódców idei Parków Narodowych na pp. profesorów Szafera i Goetla. Czyni się z nich wprost barbarzyńców i szkodników sprawy narodowej, co jest zupełnie niedopuszczalne, gdy dyskutujemy z ludźmi działającymi dla dobra kultury i narodu. Przecież nie wątpimy w to, że nawet najzawziętsi wrogowie Parku Narodowego nie odmówią prof. Szaferowi i Goetlowi najlepszej woli ich działania, zaparcia ideowego i poświęcenia w tym kierunku.

Poza argumentami osobistemi stosuje redakcja ,,Kurjera" szereg argumentów rzekomo rzeczowych, przemawiających za tem, że w istniejących już na świecie Parkach Narodowych jest inaczej, niż to sobie szermierze idei ochrony przyrody w Polsce wyobrażają. Argumenty te jednak są obliczone chyba na ludzi, nieznających zupełnie stanu rzeczy i wierzących ślepo temu, co Kurjer napisze. Z braku miejsca zajmiemy się tylko najcharakterystyczniejszemi. I tak wszystkie przykłady i dokumenty fotograficzne, mające dowodzić, że w środku Parków Narodowych w Ameryce istnieją hotele i obozy campingowe, upadną odrazu wobec faktu, o którym ,,zapomniał" Kurjer nadmienić, a mianowicie, że obszar Yellowstone National Park wynosi 8.800 km^2, a więc równa się obszarowi całego województwa Śląskiego łącznie z powiatami: żywieckim, bialskim, oświęcimskim i chrzanowskim, a inne parki są niewiele mniejsze. Każdy nieuprzedzony przyzna chyba, że istnienie na takim obszarze nawet kilku hoteli i obozów campingowych mogłoby być nietylko nieszpecące, ale może być koniecznością życiową, gdyż turysta pieszy, a nawet automobilowy, mając do przebycia w terenie górskim dla zwiedzenia Parku Narodowego około 200 km, musi na tej przestrzeni znaleźć kilka punktów oparcia. Hotele takie istnieją jednak na terytorjach należących tylko administracyjnie do Parków Narodowych, poza obrębem właściwych rezerwatów obejmujących 90% obszarów Parków! To też w naszych warunkach rolę tego rodzaju hoteli spełniają doskonale miejscowości podtatrzańskie, a rolę punktów campingowych, znajdujące się niemal w każdej dolinie tatrzańskiej schroniska różnych towarzystw. Zaręczamy redakcji I. K. C., że komfort w wioskach campingowych w amerykańskich Parkach Narodowych odpowiada komfortowi lepszego szałasu górskiego, a nowe i lepsze schroniska tatrzańskie w porównaniu z niemi są wprost palace-hotelami. Równocześnie jednak zapytujemy, dlaczego redakcja I. K. C. pisząc i atakując projekt zamknięcia paru bocznych dolinek tatrzańskich jako rezerwatów dla ochrony zwierzyny [1]), która jest niewątpliwą ozdobą

[1]) Dla uniknięcia jakichkolwiek obaw, należy przytem zaznaczyć, że wybór małych miejsc w Tatrach w których miałoby nastąpić częściowe ograniczenie ruchu turystycznego dla ochrony kozic, nastąpi przy ścisłem uwzględnieniu postulatów kół turystycznych i stanowiska P. T. T. Mamy co do tego zapewnienie czynników miarodajnych.

i atrakcją Parku Narodowego czy rezerwatu turystycznego i która przecież musi mieć gdzieś dla siebie odcinek spokojny, nie wspomina, że przeszło połowa obszaru we wszystkich niemal zagranicznych parkach narodowych jest wogóle dla publiczności zamkniętą i niedostępną?

I. K. C. pisze o szosach w Parkach Narodowych Ameryki. Otóż teren niektórych z zagranicznych parków przecinają nieliczne szosy, które są koniecznością komunikacyjną wobec wielkości obszaru tych parków. A czyż u nas szosy do Morskiego Oka, najpiękniejszej części Tatr, w samem ich sercu, niema? Również redakcja I. K. C. nie nadmieniła, że we wszystkich niemal Parkach Narodowych zagranicą nie wolno zbaczać na krok od drogi jezdnej lub wytyczonej ścieżki, a w bardzo wielu wypadkach bez specjalnych przewodników i strażników parkowych nie wolno się wogóle samodzielnie poruszać po obszarze Parku. Tak zaś daleko sięgających ograniczeń nikt w Tatrach nie projektował i nie projektuje, gdyż chybiałyby celu i jako towarzystwo turystyczne bylibyśmy im stanowczo przeciwni. Pytamy również, dlaczego I. K. C. porusza sprawę opłat na prywatnej drodze w Dolinie Kościeliskiej dopiero dziś, gdy opłaty istnieją już od szeregu lat i nie są niczem nowem, a są przeznaczone na utrzymanie drogi? (Jeżeli Fundacja kwoty te nie w całości obracała na utrzymanie drogi, nie zaprzecza to słuszności zasady, lecz dowodzi niespełnienia obowiązku przyjętego na siebie przez Fundację przez pobieranie tych opłat.) Faktem jest zresztą, że do znakomitej większości Parków Narodowych zagranicą, opłaca się za prawo wstępu. Faktu tego Kurjer nie nadmienił, jak również tego, że w Tatrach opłat pobierać się nie będzie. Co do zniesienia znakowania pewnej ilości bocznych szlaków w Tatrach, dokonanego na podstawie uchwał Komisji Tatrzańskiej P. T. T., to nastąpiło ono przedewszystkiem z powodu przeładowania Tatr Polskich szlakami kolorowemi i to na nieuczęszczanych lub podrzędnego znaczenia ścieżkach.

Nie możemy się również zgodzić na słuszność argumentu, aby doprowadzenie kolejki górskiej do obszaru li-tylko halnego, choćby nawet niektórzy teoretycy alpinizmu z tem się zgodzili, było tem samem na obszarze Tatr i na obszarze Alp. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że tak okrzyczane i stawiane za przykład kolejki górskie w Alpach, z wyjątkiem jednej kolei na Jungfraujoch (o której zresztą osobno pomówimy), prowadzą na szczyty oddalone przeważnie o kilkadziesiąt lub kilkanaście kilometrów od głównego łańcucha szczytów alpejskich lodowcowych, które odpowiadają u nas głównemu grzbietowi Tatr.

Nawet słynna kolej na Gornergrat jest oddalona w linji powietrznej od pasma Monterosa—Matterhorn o 8 km i tyleż od grupy Mischabel, najbliższych wybitniejszych szczytów alpejskich, co odpowiada odległości Zakopanego od Świnicy w linji powietrznej. Nikt przecież z nas walczących o ideę ochrony przyrody nie sprzeciwia się istnieniu kolei w Zakopanem, ani też tramwaju podtatrzańskiego po południowej stronie Tatr, czy też wreszcie planowanej rozbudowie turystycznej Skalnego Podhala, łącznie z kolejkami i hotelami, który to projekt witamy z żywą radością, omawiając go na innem miejscu w bieżącym numerze. Jeśli zaś chodzi o szczytową kolej na Jungfraujoch w sercu Alp, to prowadzi ona 5 km tunelem kutym w skałach. Dodajmy jeszcze do tego różnice wzniesień. Najwyżej poza Jungfraujoch wyprowadzona kolej na Gornergrat wychodzi na 3.100 m wobec sąsiednich szczytów przewyższających Gornergrat o 1400—1500 m, co znów odpowiada różnicy wzniesień między Zakopanem a szczytami Tatr.

A czemuż I. K. C. nie wspomni o tem, że tak komercjalnie myślący naród, jak Francuzi, mimo istniejącej szosy wstrzymuje na 4 km przed Cirque de Gavarnie

w Pirenejach cały ruch kołowy i dopuszcza tam jedynie pieszych turystów lub na koniach i mułach?

Że jednak opinja turystów co do kolejek górskich jest wszędzie zgodna, to przytoczymy niemal równocześnie zaszłe w ostatnich czasach trzy wypadki, a mianowicie stanowcze protesty klubów alpejskich: francuskiego, szwajcarskiego i niemiecko-austrjackiego przeciwko projektom budowy nowych szczytowych kolejek górskich na ich terenach. Również niezrozumiałem zupełnie stanowiskiem redakcji I. K. C., jest oburzanie się na konieczne i w całym świecie istniejące przepisy porządkowe, regulujące sprawy Parków Narodowych, ruchu turystycznego w nich i dążące do zachowania pewnych rzeczy. Obojętne jest czy nazwiemy te obszary Parkami Narodowemi czy rezerwatami turystycznemi. Autor niniejszegu artykułu pamięta, jak czerwony wstyd palił mu twarz, gdy widział w czasie wycieczki na Nordkap, gdzie istnieje ostry zakaz zrywania jakichkolwiek kwiatów i roślin jak część członków naszej polskiej niestety wycieczki zrywała te kwiaty wbrew ostrzeżeniom kulturalnych towarzyszy i potem przechwalała się złamaniem zakazu. Zbyt wiele mamy tego rodzaju przykładów braku prymitywnych podstaw kulturalnych u większości naszych pseudo-turystów, abyśmy mogli zaufać ich instynktowi i poszanowaniu kultury oraz cudzego dobra bez zakazów i grożących za przekroczenie tych zakazów kar. Czyż świadomym rzeczy członkom redakcji I. K. C. należy przypominać fatalny wygląd pięknej limby przy ścieżce z Morskiego Oka na Opalone, do połowy grubości pnia wyrąbanej ciupagami przechodzących turystów, barbarzyński wybryk członków jednej drużyny piłkarskiej polskiej, która w czasie wywczasów nad Morskiem Okiem wycięła w korze jednej z limb olbrzymie inicjały swego klubu, chcąc uwiecznić tem „wiekopomny" fakt bytności swej w Tatrach, lub fakty bezmyślnego wyrąbywania całych połaci kosówki? Nie wątpimy, że tego rodzaju wybryki nie znajdą uznania w oczach redakcji I. K. C., a co za tem idzie, uzna ona, że przepisy porządkowe, i to ostre, są konieczne. Chcielibyśmy również widzieć ze strony I. K. C. przy powoływaniu się na przykłady zagraniczne, przytaczanie także przykładów istnienia tego właśnie, na czem chcą się nasi ochroniarze wzorować, jak n. p. specjalne straże górskie, wyposażone w prawa policyjne, a ściągające mandaty karne na miejscu, już nie za niszczenie przyrody, ale za samo tylko hałasowanie i śmiecenie. Kulturalny prawdziwie turysta straży tej nie będzie się obawiał. Przypominamy zresztą, że w Tatrach funkcjonowała przez długie lata taka straż stworzona z górali przewodników, która doskonale spełniała swe funkcje i nie wywoływała żadnych sprzeciwów mimo, że nie mając bezpośrednich podstaw prawnych często interwenjowała energicznie w wypadkach niekulturalnego zachowania się turystów.

Obawiamy się, że ustępy, skierowane w artykułach I. K. C. pod adresem ludności góralskiej, wywołają niepotrzebne nieporozumienia i zaniepokojenie. Przecież nikt nie myśli o ekspropriacji ludności, ani też o zaprzeczeniu praw zarobkowania jej. Twierdzimy tylko, że przez zniszczenie walorów przyrodniczych i etnograficznych, zmniejsza się właśnie możność tego zarobkowania, a nie odwrotnie. Że ludność to rozumie, dowodem są samorzutne uchwały Związków Podhalan, popierające ochronę przyrody i tworzenie górskich Parków Narodowych.

Nie uważamy za właściwe, aby wyciągać argumenty z prywatnych enuncjacji różnych osób na temat ochrony przyrody (jak n. p. broszura Kowalskiego i artykuł prof. Limanowskiego), za które Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie może brać odpowiedzialności, ani tem bardziej Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Argumentami, któreby mogły i powinny były być użyte w takiej dyskusji, są jedynie cytaty z enuncjacyj oficjalnych i programowych, wyrażonych w pismach przez Pań-

stwową Radę Ochrony Przyrody jako taką, czy też przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Redakcja I. K. C. atakuje wydatek czterech zgórą miljonów złotych z pieniędzy państwowych na zakupno lasów tatrzańskich. I z tym argumentem nie możemy się zgodzić. Z powodów, w które nie chcemy wchodzić, Fundacja Kórnicka stworzona przez wielkodusznego obywatela śp. Władysława Zamoyskiego, znalazła się w położeniu bez wyjścia. Wśród długów były w znacznej większości należności państwowe. W tym położeniu prędzej czy później (była to kwestja poprostu paru lat), groziła Fundacji licytacja i zaprzepaszczenie wspaniałego dzieła śp. Zamoyskiego, który przecież nie na to wykupywał Zakopane z rąk obcych i tworzył Fundację dla narodu. Należy się więc głęboka wdzięczność wszystkich miłośników Tatr za to, że Rząd przejął, nawet w dzisiejszych ciężkich czasach, ten cenny objekt w swe ręce, tem bardziej, że gotówkowy wydatek na ten objekt był minimalny. Zysk, jakiby się wyraził przez wystawienie na licytację Fundacji Kórnickiej i odzyskanie straconych kwot przez państwo, nie zrównoważyłby nigdy wprost katastrofalnego ciosu dla społeczeństwa, który stałby się wprost policzkiem dla narodu, gdyby dobra Zakopiańskie przeszły znów w obce ręce.

Jeśli chodzi o samą istotę rzeczy, pozwolimy sobie stwierdzić zasadnicze różnice ideowe w zapatrywaniu na przyszłość Tatr. Naszem zdaniem Tatry są tak małe, i wskutek tego tak łatwo dostępne od miejscowości podtatrzańskich, że dalsze ułatwianie w postaci szos czy kolejek, oraz budowy w widocznych punktach komfortowych hoteli, byłoby tylko odebraniem ich uroku i pozbawieniem ich podstawowych wartości. Kurjer natomiast twierdzi wręcz odwrotnie, że Tatry są zbyt małe, aby można z nich zrobić Park Narodowy i nawołuje do stworzenia rezerwatu turystycznego z wykluczeniem wszelkiego przemysłu. Musimy zapytać wobec tego, jaki to przemysł może być wykonywany na obszarze wysokich gór?

Może nim być: 1) pasterstwo i związane z tem racjonalne mleczarnie i serownie, 2) eksploatacja lasów, 3) eksploatacja kamieni w postaci kamieniołomów, 4) kopalnie, 5) eksploatacja sił wodnych, 6) „wielki" przemysł turystyczny w postaci budowy kolejek i hoteli. Nie mylimy się chyba, że jesteśmy zgodni z I. K. C., iż wykonywanie przemysłu w postaci eksploatacji lasów i kamieniołomów jest wykluczone, a kopalni niema poco w Tatrach zakładać z powodu zbyt małych zasobów kopalin. Również eksploatacja sił wodnych choćby tylko ze względu na niewyzyskane zupełnie jeszcze znacznie potężniejsze zasoby tej siły w średnich partjach Karpat i na Podhalu nie może tu wchodzić w grę. Mamy tych sił wodnych niewyzyskanych, a łatwiej dostępnych i obfitszych jeszcze nadmiar. Pozostają tylko dwa punkty t. j. pasterstwo i przemysł turystyczny, co do których istnieje dyskusja. Pierwsza sprawa okazuje się przy bliższem zbadaniu bezsporną, gdyż wszyscy, łącznie z Państwową Radą Ochrony Przyrody, zgadzają się, że pasterstwo ma być w Parku Narodowym Tatrzańskim utrzymane. Różnica zdań istnieje więc wyłącznie co do przemysłu turystycznego. My uważamy, że przemysł ten w małych Tatrach winien się ograniczyć tylko do schronisk turystycznych zresztą obszernych i wygodnych, oraz ścieżek turystycznych. I. K. C. propaguje budowę hoteli, dróg jezdnych i kolejek. Według nas takie postawienie kwestji jest sprzeczne z ideą rezerwatu turystycznego.

I tu dochodzimy do właściwego sedna zagadnienia. Obszar Tatr stanowi bogactwo narodu, przedstawiające niepomierne wartości dla całego społeczeństwa. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy idei ochrony przyrody propagują swe zamiary (pomijając nieprzemyślane wystąpienia) z myślą zużytkowania tego dobra

społecznego ku największej korzyści dla ogółu. W myśl zasad głoszonych przez I. K. C., wyzyskanie tego dobra społecznego powinno się wyrazić w możliwie komfortowem wyposażeniu tych obszarów w urządzenia turystyczne, co w ogólnym rezultacie wykaże się z jednej strony zwiększonym obrotem pieniężnym w tych okolicach i ich wzbogaceniem [1]), z drugiej strony — udostępnieniem pewnym warstwom ludzi wnętrza gór. Zwolennicy natomiast idei ochrony przyrody twierdzą, że góry póty przedstawiają wartość dla społeczeństwa, dopokąd zachowany jest ich pewnego rodzaju egzotyzm w stosunku do ogółu cywilizowanego kraju. Magnesem przyciągającym do gór jest nietylko sam krajobraz, ale właśnie możność zakosztowania prymitywnego i surowego życia, nasycenia się możliwie nieskażoną przyrodą oraz połączony z tem wypoczynek psychiczny zdala od nadmiaru kultury i zgiełku. Za ochroną przyrody przemawiają również względy zachowania dla potomnych tego egzotyzmu aby nie żałowali oni tak, jak dziś my żałujemy zaginięcia całego szeregu rzeczy, istot żyjących i zwyczajów.

Jak dotychczas opinja wszystkich niemal towarzystw turystyki górskiej oraz przedstawicieli nauki na całym świecie jest za ideą ochrony przyrody — a przeciw komercjalizacji gór. Widocznie jednak kryją się w tej idei wartości, może nie dla wszystkich zrozumiałe — ale mające decydujące znaczenie dla ludzi z górami zżytych. Stąd też pochodzi stanowisko PTT. w stosunku do Parku Narodowego Tatrzańskiego. Ideę tę popiera całe Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jak o tem świadczą ponowne zapadające obecnie uchwały wszystkich jego organów. Opinja PTT. jest w tej sprawie zgodna z opinją kulturalnych sfer społeczeństwa. Właśnie ostatnio liczne organizacje kulturalne i społeczne wypowiadają się za ideą Tatrzańskiego Parku Narodowego po obu stronach granicy, jak o tem świadczą uchwały specjalnych zebrań we Lwowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Łodzi itd. Tworzenie górskich pogranicznych Parków Narodowych uznają i popierają czynniki miarodajne i rządowe, tak w Polsce, jak w Czechosłowacji. Popierając ideę górskich Parków Narodowych, nie wykluczamy dyskusji na ten temat, jak te Parki mają być zorganizowane. Dyskusja taka byle była rzeczowa i w odpowiedniej formie, może być tylko pożyteczną dla sprawy.

Mróz — lawina — czekolada.

Była to jedna z moich pierwszych wycieczek narciarskich, a niewątpliwie pierwsza w trudnym terenie.

Około 3-ciej pop. zjawiłem się samotnie na Hali Gąsienicowej w schronisku naonczas »nowem«, a teraz zwanem »Murowańcem«. Miałem dość ciężki plecak, oraz znaczny zapas elektryczności zaskórnej, która objawiała się od czasu do czasu spoglądaniem w kierunku Orlej Perci, gdzie zresztą nic nie było widać. Panował silny mróz i wcale niezły śnieg — było go w każdym razie dużo, pomimo jednak przyświątecznej pory w schronisku nie gościł tłok. Tu i ówdzie siedziały grupki narciarzy. Usiadłem i ja.

— A pan dokąd?

— Jutro rano — przez Zawrat — odrzekłem nonszalancko.

— Powiadają, że niebezpiecznie.

— To przesada.

[1]) My jednak wątpimy stanowczo w naszych warunkach w rentowność tego przedsiębiorstwa.

— Wie pan, że ja ostatecznie możebym się też z panem wybrał. Czy pan ma towarzystwo?

— Nie... A pan długo jeździ na nartach?

— 3 lata — chodziłem dość sporo po Tatrach... Pan drogę zna?

— No, oczywiście — odrzekłem, choć na Zawrat szedłem na nartach pierwszy raz w życiu.

I tak nastał ranek dnia następnego. Inżynier P. i ja ruszyliśmy przez białą równię Czarnego Stawu. Mroźny błękitny cień padał z Kościelca, miejscami na graniach kręciły się złote wiry.

Tu — nad nami był Zmarzły Staw. Jakoś trzeba było tam wejść, ale — jak, którędy?

Z miną znawcy ruszyłem prosto w górę i znalazłem się u wylotu dość stromego, oblodzonego żlebu. — Tędy! — zadecydowałem. Przełożyło się narty raz i drugi, ale niebawem zrobiło się zbyt ciasno i musieliśmy deski odpiąć, pozatem było również ślisko. Niebieskawy lód kruszył się pod uderzeniami kijków i drobne odłamki zbiegały z drżącym brzękiem. Oślizgiwaliśmy się co chwila.

Tymczasem słońce wyzłociło zbocza Granatów. Byliśmy ciągle w naszym żlebiku, a Zmarzły — gdzieś za nim.

Nagle w mej głowie zajaśniała myśl genjalna — nad górnem wcięciem żlebu, wspiąwszy się nieco wyżej, ujrzałem zarys grani Kościelca. — Nadół, panie inżynierze! Nadół... To — nietędy!

Więc zeszliśmy nadół i, skierowawszy się w lewo innym króciuchnym żlebikiem — był tak mały, że stanowczo nie wypadało, by prowadził do Zmarzłego, niebawem osiągnęliśmy tenże staw.

Przejechałem przez wydmę i stanąłem wobec Zawratu, który wznosił się tuż przedemną — biało, biało.

Odpoczęliśmy chwilę i już byliśmy w dalszej drodze. Zmiana kierunku w głębokim śniegu nie szła łatwo, zwłaszcza, że naturalnie przekładałem narty do góry, nie dbając na pochyłość zbocza. Rosły generalskie szlify i »Z« za »Z«-tem przecinały śnieg.

Stało się — Matka Boska była niedaleko, a stromość wydawała mi się wprost nieprawdopodobna, nie mogłem więcej przekładać nart, co w niemniejszym stopniu dotyczyło inż. P. Odpięliśmy deski i, ciężko oddychając, brnęliśmy prosto wgórę, wbijając przody butów głęboko, w ukrytą pod grubą warstwą świeżego puchu, łamliwą szreń.

Szedłem pierwszy. Inżynier widocznie ufał memu doświadczeniu, ale ja nie miałem komu zaufać, więc czułem się dość niepewnie: wbijając narty głęboko przed sobą i trzymając się ich oburącz z determinacją brnąłem naprzód — they must conqueror dye who have no retreat![1]).

Nagle usłyszałem huk. Z całej siły wbiłem tyły desek pod szreń. Serce zabiło żałośnie szybko — poczułem, jak mnie ktoś chwycił za gardło, potem zapadła cisza i ciemność.

Nie trwało to długo — wkrótce znów ujrzałem światło dzienne, gdyż moja głowa wyłoniła się z okrywającego mnie stożka śniegu — wisiałem, rękami uczepiony nart, które wiernie tkwiły przede mną, U góry, aż po przełęcz Zawratu świeciła się gładka powierzchnia szreni. Otrząsnąłem się ze śniegu i przyjąłem pozycję, zbliżoną do stojącej.

---

[1]) Kto niema odwrotu, musi umrzeć lub zwyciężyć (dosł. — podbić) (Galsworthy, Biała Małpa).

Za mną stał inżynier, którego ochroniłem przed impetem spadającego śniegu, również biały — na twarzy i na ubraniu — i częściowo wkopany w śniegowy pagórek, którego zawartość z lekkim szelestem zbiegała wdół.

Daleko na dole leżały pokurczone zwały lawiny.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, którego nie możnaby było zaliczyć do kategorji przyjemnych, ruszyliśmy pospiesznie dalej, by wkrótce osiągnąć przełęcz.

Dokoła szerokim amfiteatrem leżały, lśniące w słońcu, szczyty Wysokich Tatr, pod ciemną sylwetką Krywania kotłowało się perłowe morze mgieł. Dolina Pięciu Polskich była biało-biała i milczała białem milczeniem bezwzględnej pustki.

Zjeżdżaliśmy. Wówczas używałem jeszcze kijów do toczenia łuków — a śnieg był taki cudny — dajcie mi teraz taki śnieg!!.. śnieg syczał — skały Świnicy sunęły w górze lekkiem półkolem. W końcu wkroczyliśmy w labiryntowatą, zawiłą krainę wielkich, ośnieżonych głazów — później szus z pod Kołowej, Wielki Staw i wreszcie — schronisko.

Odpięliśmy narty i przystąpili do drzwi, a drzwi były otwarte. Wewnątrz przywitał nas 20-stopniowy mróz, reprezentowany osobiście przez prawie 2-metrową wydmę, tkwiącą w pierwszej izbie.

Szczyty płonęły złotym różem: zdradliwy, trupi, zielony błękit skradał się dolinami — mróz tężał.

Z wielkim trudem zdobyliśmy kilka kawałków drzewa i zapomocą mnogiego dmuchania zdołali rozniecić nędzny ogień pod blachą oszronionego pieca i ugotować parę łyków herbaty.

Blady, zimny księżyc patrzył z seledynowego nieba na nieme śniegi; ostry, palący mróz przekuł w żelazo nasze buty — szliśmy na Świstówkę.

Płynęły strzępy chmur.

Było stromo i ślisko — zwiany puch przerzynały fale »gipsów« i szklące płaszczyzny szreni. Stanęliśmy na przełęczy. Zwykła, letnia ścieżka do Morskiego świeciła się czarno-biało w drżącym półmrokn, a pod nią w ciemną głąb Roztoki uciekało obślizgłe urwisko.

— Nie, nie tędy!

Odpięliśmy narty i ruszyli w górę, pod grań Miedzianego. Wyżej, wyżej, byle dalej od oszronionych stoków Świstówki, od Roztoki!

Blady, młody księżyc rzucał nasze długie, dziwaczne cienie — wywijał nami po śnieżnem zboczu — szliśmy. Wkońcu skalista grań spiętrzyła się groźnie przed nami; w gęstniejącym mroku u naszych stóp można było domyśleć się kotła Świstówki. Mróz palił twarze — musiało być ponad 20° C.

Przypiąłem deski, złożyłem kije i ruszyłem prosto wdół — na chybił trafił. W szalonym pędzie przemknąłem ośnieżone zbocze, przygięło mnie w kolanach, poczułem, że wznoszę się na przeciw-stok, rozległ się trzask — leżałem w głębokim śniegu.

Za chwilę usłyszałem znów trzask — inżynier wleciał na kamienie i potężnym kozłem przeniósł się w moje sąsiedztwo.

Nogi, ręce, narty — wszystko było całe. Wstaliśmy. Światło latarek elektrycznych wykryło wśród śniegu obecność naszych kijów.

Niebezpieczeństwa nie było — byliśmy w kotle.

W niezupełnie zdobywczym nastroju zaczęliśmy ostrożnie sunąć ku Opalonemu i za pół mniej więcej godziny wydobyliśmy się na grzbiet — grubo za wysoko.

Usiadłem na występie skalnym u podnóża koślawego krzaczka. Nieopodal siedział inżynier.

Daleko w mroku mrugało czerwone światło schroniska przy Morskiem Oku. Siedzieliśmy. Było straszliwie zimno.

— Cóż się martwić? Niech pan pozwoli — rzekłem, podając towarzyszowi czekoladę.

I tak siedzieliśmy, chrupiąc czekoladę, a mróz był w dalszym ciągu i w dalszym ciągu było ciemno, a gdzieś w dole mrugało czerwonawe światełko.

Dygocąc z zimna i dzwoniąc zębami, poczęliśmy zjeżdżać w dół grani. Wyjechałem na niezbyt pochyłe zbocze — już po stronie Morskiego Oka, które okrywał bardzo ładny, zmarznięty puch.

Zjeżdżaliśmy z latarkami u pasów, łukami wymijając świerki.

Wkrótce jednak żleb, w który wjechaliśmy, nabrał przeraźliwej stromości, wielokrotnie spotęgowanej przez ciemność. Zboczyliśmy w las, który gęstniał z każdym krokiem. Pień koło pnia, wszystkie — okrągłe, wszystkie — szare — nieskończone pnie, coraz bardziej niewyraźne za kręgiem żółtego światła latarki... korzenie, wykroty, śnieg, sięgający do pasa...

Schodziliśmy pół-jadąc, pół-schodkując bardzo stromem zboczem, zawalonem potworną ilością grząskiego śniegu, nie mogąc zupełnie obracać się wśród drzew.

Latarki się zmęczyły — świeciły ledwo, ledwo, czerwono, ale świerki nie chciały się zmęczyć — rosły bez przerwy, coraz to nowe, nowe.

Szliśmy wdół, las tłoczył się dokoła, spychał nas w zaspy śniegowe. Między gałęziami błyszczały gwiazdy. Trwało to długo — długo, jak mróz, jak noc, jak zima — trwało to wieczność całą.

Wreszcie ujrzałem przed sobą jasną przestrzeń. Bez namysłu rzuciłem się na — nagle stromość ustąpiła: jechałem łagodną pochyłością, na której podskakująca u pasa latarka ukazywała sylwetki młodych świerków. Sylwetki biegły, zastępowały mi drogę, biły mnie po twarzy, pluły śniegiem za kołnierz — jechałem.

Pochyłość przeszła w płaskość... Zawisłem w powietrzu i z trzaskiem usiadłem na czemś twardem — w oczach błysnęły ognie i zgasły, a miejsce ich zajął słup telefoniczny,

— Hip, hip huraaa!... Szosa! szosa! — wrzeszczałem na całe gardło.

Wyjechaliśmy na nią około 2 km przed Morskiem Okiem.

A teraz staliśmy przed zamkniętemi i zaryglowanemi drzwiami schroniska, bębniąc w nie obcasami i pięściami. Pies ujadał z frenetycznem uniesieniem, lecz drzwi z olimpijskim spokojem pozostawały zamknięte.

Wreszcie w środku ozwał się głuchy, senny rumor i brama ciepłego raju rozwarła się przed nami.

P. Janikowski przyjął nas bardzo gościnnie i pomimo późnej pory cały czas dotrzymywał nam towarzystwa. Piliśmy herbatę z rumem i gwarzyli wesoło o rzeczach bliskich i dalekich...

I przyszedł błogi sen, minęła noc i nastał dzień, który dla nas zaczął się dosyć późno.

Zakopane, 29. XII. 1933. *W. Firsoff.*

Zniesienie zniżek kolejowych.

Z dniem 1. stycznia 1934 r. zniesione zostały ostatecznie indywidualne zniżki kolejowe dla turystów zrzeszonych w Związku Polskich Towarzystw Turystycznych oraz w Polskim Związku Narciarskim. Utrzymane zostały jedynie tysiąc km. bilety narciarskie, dostępne wyłącznie dla członków Polskiego Związku Narciarskiego.

Krok ten przed pół rokiem wydawał się jeszcze niemożliwym, wprost nie do pomyślenia. W czasie, gdy na całym świecie wszystkie przedsiębiorstwa komunikacyjne idą w kierunku udzielania jak najszerszych ulg szerokim masom podróżującym, zgrupowanym w rozmaitych stowarzyszeniach, Ministerstwo Komunikacji w Polsce zdecydowało się na odwrót z dotychczasowej linji polityki zniżek kolejowych. W ten sposób Ministerstwo Komunikacji, które jest powołane do opiekowania się turystyką w Polsce, zadało ciężki cios towarzystwom turystycznym. Faktem bowiem jest, że w czasie dzisiejszego ciężkiego kryzysu ludzie najbardziej nawet ideowi garną się do towarzystw, dających realne korzyści członkom do nich należącym. Towarzystwa te, zyskując członków, zdobywały kapitał na inwestycje turystyczne i wyręczały w ten sposób państwo, które dotychczas tak bardzo słabo popierało turystykę. Kraj nasz z roku na rok zdobywał nowe placówki turystyczne, tak bardzo mu potrzebne. Pod tym względem jesteśmy bowiem jeszcze niemal zupełną pustynią, poza Tatrami i okręgiem śląsko-żywieckim. Dodajmy jednak odrazu, że nawet w tych okręgach wiele rzeczy wymaga uzupełnienia, a jeszcze więcej modernizacji.

Uważamy, że pociągnięcie to Ministerstwa Komunikacji nie będzie ani dla Państwa, ani dla ogółu korzystne. Wielekroć już bowiem razy doświadczyliśmy w Polsce, że podwyżka cen w jakiejkolwiek dziedzinie powodowała wbrew nadziejom obniżenie dochodów państwa. Ogół broni się w dzisiejszych ciężkich czasach odruchowo przed nadmiernemi ciężarami nie proporcjonalnemi do uzyskiwanych za żądaną kwotę korzyści, wyrzekając się niejednokrotnie rzeczy, uważanych za niezbędną konieczność życia. Okólniki Ministerstwa Komunikacji twierdzą, że cofnięcie zniżek indywidualnych rzeszom turystycznym wyrówna ogólna zniżka taryfy kolejowej. Twierdzenie takie dowodzi tylko, że nie zorjentowano się dokładnie co do faktycznego stanu rzeczy, o ile chodzi o charakter naszego ruchu turystycznego. Zniżka bowiem kolejowa obejmuje przestrzenie powyżej 190 km, a więc ma znaczenie jedynie dla większych miast, położonych w centrum Rzeczypospolitej zdala od terenów turystycznych, jak Poznań, Łódź czy Warszawa. Wiemy jednakże, że 90% ruchu turystycznego polskiego koncentruje się w południowych województwach, i podstawę jego stanowi niedzielny ruch wycieczkowy. W dodatku zaś, $^{4}/_{5}$ tego ruchu koncentruje się w Zagłębiu Krakowsko-Śląskiem. Tak więc na całem południu Rzeczypospolitej, które dostarcza głównego kontygentu ruchu turystycznego, nowa taryfa stanowi efektywne podwyższenie kosztów podróży dla tych, którzy korzystali ze zniżek, gdyż przestrzenie nigdzie tu nie przekraczają 200 km. Jeszcze przed zniesieniem zniżek mieliśmy poważne obawy i dane potemu, że zmiana ta odbije się w sposób wybitnie niekorzystny na ruchu kolejowym, a co za tem idzie przyniesie państwu li tylko straty. Nie mając cyfr w ręku, nie twierdzimy tego kategorycznie, przypominamy jednak, że głośno się o tem mówi, iż Dyrekcja Krakowska przed zaprowadzeniem zniżek w okresie dobrej konjunktury, przyniosła z ruchu osobowego mniejsze dochody, niż w czasie kryzysu po zaprowadzeniu tych zniżek i pociągów raidowych. Obawy te zdają się potwierdzać nasze obserwacje dokonane na obecnym ruchu turystycznym w okolicy Krakowa i Katowic.

Głosy, jakie otrzymujemy z rozmaitych stron od naszych członków dowodzą słuszności naszego poglądu. To też mamy nadzieję, że samo życie wywoła powrót władz do pierwotnych koncepcyj. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, na jeden bardzo ważny moment psychologiczny, z którym jak widać przy wydawaniu ostatniego rozporządzenia zupełnie się nie liczono, a który obserwujemy nagminnie, mając w codziennem życiu do czynienia z turystami. Otóż przeciętny człowiek chętnie płaci nawet 90 zł, za rzecz kosztującą normalnie 100 zł, o ile wie, że ma na to zniżkę i oblicza sobie zyski jakie stąd ciągnie. O ile ta sama rzecz kosztuje np. 60 zł, a dany człowiek nie ma na to przyznanej zniżki, krzywi się i twierdzi, że to jest zbyt drogie na jego kieszeń. Są te fakta zaobserwowane w życiu codziennem. Tymczasem w danym konkretnym wypadku członek towarzystwa turystycznego, który płacił za bilet kolejowy $66^{2}/_{3}$% normalnej ceny biletu, płaci nawet z Warszawy, czy Łodzi lub Poznania 75% dawnej ceny

czyli o $8^1/_3$% więcej, a na obszarze województw południowych od 90 do 100% czyli o 23—33% więcej. Dlatego też twierdzimy, że podróżowanie dla ogółu stało się wprawdzie tańsze, ale podróżowanie dla przygniatającej większości turystów w Polsce stało się obecnie droższe.

Na zakończenie, chcemy rozprawić się z jeszcze jednym twierdzeniem, wysuwanym jako argument w obronie zniesienia zniżek. Twierdzono bowiem, że ze zniżkami kolejowemi dz ały się nadużycia, że korzystali z nich ludzie jeżdżący nie dla celów turystycznych. Pomijamy kwestję, że stwierdzenie czy dany podróżnik jedzie dla celów turystycznych, czy też innych jest bardzo trudne. Turystykę bowiem uprawia się nietylko przez jeżdżenie do znanych uzdrowisk i zdrojów, lecz także zwiedzając miejscowości mniejsze i mniej znane i na tem właśnie polega umiejętność tworzenia masowego ruchu, aby z turystyki korzystał cały kraj, a nie kilka uprzywilejowanych miejscowości. Na przykładzie jednak naszego Towarzystwa okażemy, jak niesłusznem było twierdzenie o masowych nadużyciach przy indywidualnych zniżkach turystycznych. Oto od 1924 r. Towarzystwo nasze wzrasta regularnie przeciętnie o 1500 członków rocznie, wzrastając z liczby 6.000 członków do 19 600. Wprowadzenie zniżek kolejowych nie wzmogło więc w anormalny sposób napływu nowych członków w naszem Towarzystwie.

Zasadą na całym świecie przyjętą wśród mądrego kupiectwa jest wielki obrót przy małym zysku, a nie mały obrót przy wielkim zysku. Przy tej zasadzie rezultaty są zawsze korzystne.

Zorganizowany świat turystyczny wyraża gorące życzenie pod adresem Ministerstwa Komunikacji o przywrócenie indywidualnych zniżek kolejowych, na które zasłużył i które wychodziły na dobro turystyki polskiej. *L. Łukomski.*

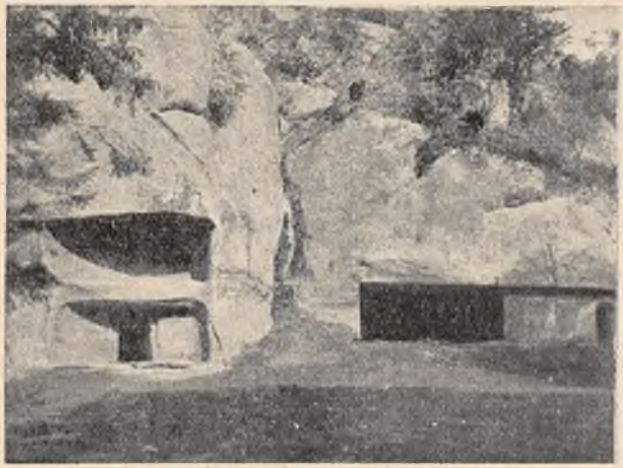
Rezerwat skał w Bubniszczach.

W gminie Bubniszcze (pow. Dolina) znajdują się rozsiane w grupach skały, zawierające sztucznie żłobione komory, izby i inne ślady dawnego zamieszkiwania. Skały te zwane przez miejscową ludność „kamieniem", znane były w dotychczasowej literaturze jako „bołdy polanickie".

Począwszy od r. 1818 znajdujemy porozrzucane notatki i prace o tych skałach, między innemi J. Wagilewicza z r. 1836, A. Bielowskiego z 1839 oraz archeologów A. H. Kirkora z 1879 i Dr. Wł. Demetrykiewicza z 1903, poza pracami opisowemi. Ze względu na szczupłość miejsca nie możemy zajmować się bliżej przypuszczeniami o pochodzeniu grot w Bubniszczach w każdym razie jako zabytek są one niezmiernie charakterystyczne i imponujące.



Oddział Stryjski PTT. od dłuższego czasu zabiegał nad uzyskaniem możności całkowitego uchronienia skał tych od zniszczenia, jak również na ujęciem okolicznych terenów w jeden rezerwat. Część skał znajduje się obecnie w rękach państwowych, jako leżąca na terenie lasów państwowych (Oddz. 16. nadleśnictwa Polanica). Druga część skał, dotychczas będąca w posiadaniu gminy, została w 1933 r. zakupiona przez Oddział Stryjski PTT. przy pomocy subwencji Zarządu Głównego P. T. T. Tak



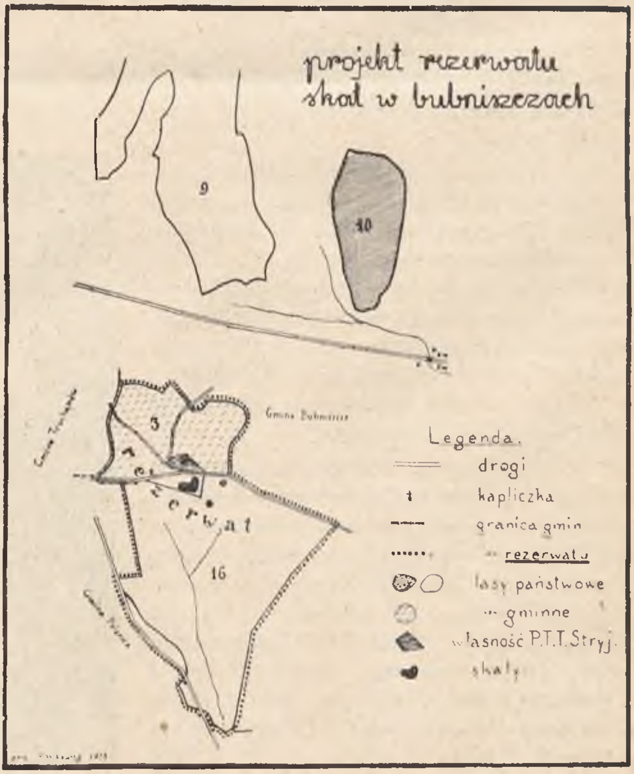
więc stan posiadania tych skał daje obecnie zupełne gwarancje zachowania ich w stanie nienaruszonym.

Skały te jednak tworzą tak malowniczy i niezwykły widok, że koniecznem okazało się utworzenie w pewnym promieniu dokoła nich rezerwatu. W tym celu w toku są obecnie starania zmierzające do wymiany okolicznych gruntów gminy Bubniszcze na enklawy lasów państwowych (patrz mapka — obszar oznaczony liczbą 3, las gminny, na obszar oznaczony liczbą 10). Sam Oddział 16-ty nadleśnictwa Polanica zosta już planem gospodarczym zamknięty od użytkowania, teren więc od południa jest zabezpieczony. Dokonanie wymiany gruntów gminnych tj. części Oddziału 3-go na państwowe, pozwoli na dopełnienie terenu projektowanego rezerwatu w Bubniszczach od północy i uzyskanie znacznego obszaru rezerwatowego. Będzie to jeden z najciekawszych zabytków w Małopolsce wschodniej.

W dotychczasowych pracach około utworzenia tego rezerwatu wielką pomocą nam są WPP. Dyr. Lasów Państwowych Inż. Schubert, Starosta w Dolinie p. Brzostyński i nadleśn. Inż. Skrzeszowski, którym na tem miejscu składamy serdeczne podziękowania.

Aleks. Wasung.

(Uwaga! B. ciekawy artykuł, omawiający skały bubniskie jako arcyciekawy teren wspinaczkowy, umieścił Dr. R. Kordys w „Wierchach“, rocznik VI, z 1928 r., str. 80, p. t. „Wspinaczki w Bubniskach“. Bardzo dobre fotografje dołączone do tego artykułu świetnie ilustrują ten ciekawy zakątek naszych ziem. Patrz również artykuł „Kamień na kamieniu...“ Maryli Wolskiej „Wierchy“, Tom I, str. 111, omawiający szerzej i ogólniej te skały. *Red*).



Górskie zdobycze geograficzne ostatniej doby.

Napozór tak znana współczesnym kula ziemska, kryje jeszcze bardzo wiele tajemnic geograficznych i to w wielkim stylu. W ostatnich latach zanotowała nauka odkrycie dwóch całkiem nieznanych dotychczas pasm górskich, jednego w tundrach północnej Syberji, dochodzącego do 3.000 m n. p. m., a ciągnącego się na przestrzeni ponad 1.000 km (jedna z sowieckich wypraw naukowych w głębi Syberji), drugiego na Grenlandji w północnej jej części. Jak wiadomo, wnętrze Grenlandji uchodziło dotychczas za wysoki płaskowyż, wzniesiony na 1.000 do 2.000 m n. p. m., o bogatej rzeźbie przybrzeżnej, a o monotonnym krajobrazie wnętrza. Ku ogólnemu zdumieniu świata naukowego, wyprawa duńska Lauge-Koch'a odkryła wznoszące się tam do prawie 5.000 m n. p. m. pasmo gór, które ochrzciła nazwą „Gór Tajemniczych" (Mystery Mountains).

Z drugiej strony jak łatwo pewne odkrycia geograficzne idą w zapomnienie, to dowodem tego mogą być góry środkowej Azji. I tak, jak donosi w jednem ze swych dzieł Sven Hedin, nazwa najwyższego szczytu świata, niefortunnie przez Anglików ochrzczonego jako Mount Everest, a brzmiąca poprawnie Czomo-Luńmo, znaną już była z końcem 18 w. Nazwa ta, z dobrem podaniem położenia geograficznego tej góry, znajduje się na mapach wykonanych dla jednego z cesarzy chińskich przez misjonarzy francuskich, wspólnie z kapłanami chińskimi. Kopje tej mapy były posłane królowi Francji i nie były nieznane Europie. Tymczasem Anglicy przez kilkadziesiąt lat od dokonania pomiarów stwierdzających, że Czomo-Luńmo jest najwyższym szczytem świata, nie umieli znaleźć prawdziwej nazwy tego szczytu i ochrzcili go Mount Everest na cześć szefa korpusu inżynierów w Indjach w 50 latach ub. stulecia, mało znanej osobistości płk. Everesta. Niezbyt to wielki zaszczyt dla szczytu świata. Podobny wypadek znamy w zachodnich Chinach, gdzie dokonane przed kilku laty odkrycia misjonarzy angielskich i amerykańskich narobiły dość dużo wrzawy. Gazety doniosły, że w zachodnich Chinach znajduje się pasmo górskie ze szczytem wyższym od Czomo-Luńmo, a więc od najwyższej góry świata. Od tego czasu udał się w te strony szereg wypraw naukowych, między innemi szwajcarsko-chińska wyprawa uniwersytetu w Kantonie, pod kierownictwem profesorów Heima i Imhofa, a złożona zresztą z asystentów i uczniów uniwersytetu w Kantonie, oraz wyprawa amerykańskich alpinistów. Wyprawa szwajcarska stwierdziła przedewszystkiem, że owe tajemnicze góry leżące w wielkim łuku rzeki Jang-tse kulminują w szczycie zwanym Minja-Gongkar, lub jak piszą Anglicy Minya Konka, zwanej także przez ludność miejscową Gang-ka, wznoszącym się 7.700 m n. p. m., a więc niższym od Czomo-Luńmo o przeszło 1.000 m, Okazało się jednak również, że górę tę widziała i pomierzyła, dając jej wysokość 7.800 m. wyprawa Szechenyi'ego z przed lat 50 i znajdując nazwę tej góry „Bekonka". Mimo tego odkrycia, na najlepszych mapach tych stron (nawet najlepszych angielskich) na tem miejscu rysowane było płaskowzgórze o wysokości 3 do 4 tysięcy m n. p. m. nielodowcowe, zamiast wspaniałego łańcucha lodowcowych gór. Natomiast mapy niemieckie dawały wysokość 7.800 m szczytowi położonemu o 150 km na północ od tego miejsca, nazywającemu się Dżara, który, jak stwierdziły ostatnie wyprawy, wznosi się na 5.900 m.

Wiadomości te wywołały żywe zainteresowanie alpinistów i w r. 1932 udała się wspomniana wyprawa amerykańska, w składzie Jack Young, Terris Moore, R. L. Burdsall i A. B. Emmons w okolicę Minya Konka, uzyskawszy nie bez trudności pozwolenie rządu południowo-chińskiego. Pierwotnie obiecywano sobie zdobyć szczyt południowo-wschodnią granią, gdy zaś ta, już na pierwszy rzut oka okazała się niedostępną, przypuszczono atak na północno-zachodnią grań po założeniu głównego obozowiska w dolinie Bin-Czu.

Wśród wielu niezwykłych trudności klimatycznych i alpinistycznych, po wielu nieudałych

próbach, udało się wreszcie w październiku 1932 r. T. Moore, R. D. Burdsall i A. Emmonsowi wedrzeć na dziewiczy szczyt Chin, drugi pod względem wysokości, na którym stanęła stopa ludzka, dorzucając do wielu sukcesów alpinistycznych jeszcze jeden o bardzo dużem znaczeniu.

J. Kozielski.

KRONIKA.

Turystyka.

Zima w Tatrach. Zimowy sezon taternicki nie obfitował — jak dotychczas — w większe sukcesy. Zanotować musimy jako jedyne poważniejsze wyjście na Śnieżną Przełęcz Wyżnią od Czarnej Jaworowej (Siedlecki i Luksemburg), a nadto kilka prób, wśród których na pierwszy plan wybija się atak na północną ścianę Wysokiej (Korosadowicz i Staszel), zakończony po 70 m noclegiem w ścianie i odwrotem, oraz próba II przejścia urwisk Młynarza z dol. Białej Wody (Bernadzikiewicz i Chwaściński).

Polska wyprawa w Andy. Polska wyprawa naukowo-alpinistyczna w Andy, subwencjonowana między innemi także przez Pol. Tow. Tatrzańskie, udała się z początkiem listopada w składzie: dr. K. Narkiewicz-Jodko, dr. J. K. Dorawski, inż. A Karpiński, W. Ostrowski, inż. S. Daszyński i S. Osiecki, do Południowej Ameryki w dwóch grupach, a to pp. Dorawski i Osiecki z Marsylji okrętem „Campana“, zaś reszta z Southampton okrętem „Asturias“. Obie grupy znalazły się z początkiem grudnia po bardzo dobrze spędzonej podróży morskiej w Buenos Aires, gdzie znalazły serdeczne przyjęcie i gościnę w poselstwie polskiem. Po załatwieniu wstępnych formalności i zakupie żywności, co trwało zresztą dość długo ze względu na niebywałą opieszałość argentyńską, wyprawa udała się koleją (otrzymano 35% zniżki od cen normalnych) do miejscowości San Juan. Tam na miejscu spotkała wyprawę bardzo miła niespodzianka w postaci niezwykłej gościnności gubernatora tamtejszego, który udzielił wyprawie bezpłatnie 3 samochodów (2 osobowe, 1 ciężarowy), które podwiozły wyprawę szybko o 100 km dalej oraz również bezpłatnie karawanę mułów wraz z obsługą. Niezwykła ta gościnność zwolniła wyprawę od wielu kłopotów zarówno organizacyjnych jak i materjalnych. Wyprawa udała się przez Calingastę w grupę Sierra-Ramada, gdzie jak doniosły ostatnie telegramy rozbiła obóz jako bazę operacyjną na wysokości 4.500 m i rozpoczęła już swą pracę.

W tem miejscu musimy nadmienić, że na osobę kierownika tej wyprawy p. dr. K. Narkiewicza-Jodkę pojawiły się bardzo ostre ataki, zarzucające mu z okazji wejścia północną ścianą na szczyt Rateau w grupie Alp Delfinackich mistyfikację, względnie w razie przyjęcia omyłki a nie mistyfikacji, niedostateczne kwalifikacje fachowe do prowadzenia wyprawy. Zarzuty te tak ciężko godzące w honor p. dr. K. Narkiewicza-Jodki, nie powinny się były naszem zdaniem ukazać w prasie w czasie jego nieobecności, gdy on się bronić nie może, podrywając autorytet wyprawy przed jej zakończeniem, tembardziej, że powołana w tym celu komisja uchyliła się od dania odpowiedzi definitywnej na to pytanie z powodu braku materjałów. W sprawie tej zajmiemy stanowisko po ostatecznem jej wyjaśnieniu, gdyż nie wątpimy, że p. dr. K. Narkiewicz-Jodko zajmie się odparciem zarzutów postawionych mu po swym powrocie.

Wyprawy himalajskie w 1934 r. Z chwilą, gdy przy próbach zdobycia Czomo Luńmo (Everestu) okazało się, że na Szczycie Świata nieprędko jeszcze stanie ludzka noga — ponownie stało się naczelnem zadaniem współczesnego alpinizmu egzotycznego pokonanie szczytu ośmiotysięcznego, z których — mimo wielu już wysiłków — żaden jeszcze nie uległ ekspanzji alpinistycznej. Ten cel spróbują w lecie b. r. rozwiązać aż dwie wyprawy, które z wiosną opuszczają Europę, mianowicie wyprawa dra Dyhrenfurtha oraz wyprawa inż. Merkla.

Wyprawa Dyhrenfurtha zakrojona jest na olbrzymią skalę i dysponuje wielkiemi środkami finansowemi, a obejmie alpinistów i uczonych amerykańskich, angielskich, austrjackich, niemieckich, szwajcarskich i włoskich — będzie więc w całej pełni przedsięwzięciem o charakterze międzynarodowym. Jej ścisły skład personalny nie został dotychczas podany do wiadomości, wymienia się tymczasem tylko jedno nazwisko: Marcela Kurza, autora sławnego „Alpinizmu zimowego“ i znanego historyka Himalajów. Wyprawa skieruje się w Karakorum, w okolice lodowca Baltoro. Należy przypuszczać, że dr. Günther Dyhrenfurth, który już w 1930 r. zdał w Himalajach egzamin na wodza wyprawy egzotycznej, upora się i obecnie z trudnościami i uzyska wiele pierwszorzędnych zdobyczy zarówno wysokogórskich, jak i naukowych (na które wyprawa jego kładzie zresztą wielki nacisk).

Z rozmaitych celów naukowych rezygnuje natomiast wyprawa Merkla, która też zabiera

ze sobą tylko jednego uczonego, geografa dra Finsterwaldera. Pozatem zaś jadą z Merklem same „asy“ niemieckiego alpinizmu i po większej części zdobywcy niejednego już olbrzyma egzotycznego: P. Aschenbrenner, F. Bechtold, dr. Bernard (lekarz wyprawy), H. Hoerlin, E. Schneider, W. Welzenbach i U. Wieland. Wyprawa wyznaczyła sobie jeden główny cel: wejście na Nanga Parbat w Himalajach Zachodnich, szczyt wysoki na 8120 m i będący już celem nieudanege ataku Merkla w 1932 r. Imponująco silny skład ekspedycji — w której znajdują się obok siebie wszyscy najlepsi niemieccy zdobywcy urwisk lodowych — pozwala przypuszczać, iż tym razem usiłowania Niemców uwieńczy powodzenie, i że temsamem zostanie istotnie zapoczątkowana nowa epoka alpinizmu światowego: kolejne zdobywanie najwyższych już gór globu ziemskiego. Wtedy przyjdzie zczasem kolej i na czwarty atak na Everest, rzecz obecnie nieaktualną.

Śmierć Króla-alpinisty. W niedzielę 18 lutego 1934 rozniosły fale radjowe, że ubiegłego dnia uległ tragicznemu wypadkowi podczas ćwiczebnej wspinaczki w Ardennach Król Belgów Albert.

Wielu może nie wie, że tak bohatersko zapisany w historji wojny światowej Król — od trzydziestu lat zajmował się czynnie alpinizmem, wstawiając się doskonałemi przejściami w Europie i poza nią. Szczególnem zamiłowaniem Jego cieszyły się Dolomity, w których, w towarzystwie znakomitych alpinistów jak Toni Dimaie'go, Angelo Dibon'y, Zagonela, Hansa Stegera i Pauli Wiesinger dokonał niezwykłych alpinistycznych wyczynów. W Jego dorobku znajdują się takie drogi jak południowa ściana Tofana di Roces, południowa ściana Marmolata, Guglia di Brenta, Torre Grande, Campanile di Val Montanaia oraz Tre Cime di Lavaredo.

Rozumiejąc i kochając góry nie szczędził też nigdy funduszów na poparcie wypraw naukowo-alpinistycznych, wśród których najważniejszą jest wyprawa w góry Ruwenzori w Afryce, stawiająca młody alpinizm belgijski wśród pierwszych klubów górskich świata, jako równorzędną grupę.

Narciarstwo w P. T. T.

Rozwój narciarstwa w łonie P. T. T. W ostatnich miesiącach dał się odczuć silny rozwój narciarstwa w łonie P. T. T. Liczne oddziały i koła potworzyły swe sekcje narciarskie, z których większość została przyjęta lub stara się o przyjęcie do Pol. Związku Narciarskiego. Spośród żywotnych niezmiernie sekcyj wymieniamy: skoczowską, cieszyńską, warszawską, lwowską, stanisławowską, częstochowską, zagłębiowską i inne. Sekcja Narc. P. T. T. w Zakopanem i w b. r. poszczycić się może nadal świetnemi swemi zwycięstwami w rozlicznych zawodach narciarskich.

Dnia 19. XI. ub. r. odbył się w Krakowie specjalny zjazd przedstawicieli sekcyj narc. przy oddziałach i kołach P. T. T. — W wyniku obrad uchwalono wytyczne współpracy sekcyj i ich postępowania oraz utworzono przy Zarządzie Głównym P. T. T. Główną Komisję Narciarską jako organ koordynujący ich działalność i sprawujący ogólny nadzór nad polityką narciarską w łonie P. T. T. — Przewodniczącym G. K. N. został wiceprezes prof. dr. W. Goetel.

Skocznia w Skolem. Nader czynne koło oddz. lwowskiego P. T. T. w Skolem urządziło dn. 28. I. b. r. w tej miejscowości sympatyczną uroczystość narciarską; mianowicie otwarcie nowej skoczni. Uroczystość zgromadziła liczną rzeszę przybyłych miłośników turystyki i sportów zimowych, zarówno jak miejscowego społeczeństwa.

Świetne wyniki zawodników S. N. P. T. T. w Zakopanem. Po niepowodzeniach z początkiem sezonu bieżącego, wywołanych zbiegiem okoliczności (choroba lub wypadki kilku zawodników), które zdekompletowały drużynę S. N. P. T. T., mamy do zanotowania ponownie znakomite wyniki, dowodzące, że Sekcja zakopiańska nie przestała być najlepszym klubem narciarskim Polski. Rewelacyjne wprost są wyniki, osiągnięte przez Bron. Czecha, który po okresie częściowego spadku formy, a nawet abscencji w zawodach w ub. roku, zabłysnął znowu, zdobywając za jednym zamachem mistrzostwo Czechosłowacji, w tydzień potem Polski w biegu złożonym (kombinacji) przy pierwszorzędnych rezultatach zarówno w biegach jak w skokach. Drugi „as“ SNPTT., Stanisław Marusarz okazał się najlepszym współcześnie skoczkiem polskim, zdobywając mistrzostwo Czechosłowacji w skokach, a tracąc li tylko wskutek przypadku mistrzostwo Polski, ustanawiając rekord skoczni na Krokwi, skokiem ustanym 74 m. Dowodem jego znakomitej formy jest szereg krajowych konkursów skoków, wygranych przezeń bezapelacyjnie.

Zawody o „Puhar Czarnohorski“. W Worochcie odbyły się w dniach 3 i 4 lutego br. międzysekcyjne zawody narciarskie Pol. Tow. Tatrz. o „Puhar Czarnohorski“, nagrodę wędrowną ufundowaną przez Zarząd Główny PTT. Puhar ten zdobyła S. N. P. T. T. w Zakopanem (312 p.) przed S. N. Oddziału we Lwowie (164 p.) i S. N. Oddziału w Stanisławowie (151 p.). W biegu na 12 km zwyciężył Dawidek przed Gnojkiem i Zubkiem (wszyscy SNPTT. Zakopane), czwarte miejsce zajął Śmiałowski (SN. Oddziału Lwowskiego). W kombinacji zwyciężył Dawidek przed Zubkiem i Gnojkiem (wszyscy SNPTT. Zakopane) oraz Śmiałowskim (S. N. Oddziału Lwowskiego). Zawodnicy wzięli następnie udział w otwarciu nowej skoczni na Rebrowaczu w Wo-

rochcie. Zwyciężył Norweg Per Jonson, nota 229·8 (skoki 52, 56 i 55 m) przed Gutem-Szczerbą (Wisła Zakopane) nota 217·0. skoki 48, 52 i 51 m, oraz Dawidkiem (SNPTT. Zakopane) nota 179·6, skoki 36, 35 i 37 m.

Otwarcie polskiej skoczni w Górnej Lisznej (Czechosłowacja). W dniach 13 i 14 stycznia odbyły się narciarskie zawody graniczne urządzone przez Oddział „Wróżna" P. T. T. „Beskidu Śląskiego" w Orłowej w Górnej Lisznej koło Cieszyna Czeskiego, przy licznym udziale zawodników polskich i czechosłowackich o puhar wędrowny ufundowany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Z Polski przybyli zawodnicy S. N. P. T. T., Sokoła i Wisły z Zakopanego, zajmując zarówno w biegach jak w kombinacji i w skokach indywidualnych wszystkie pierwsze miejsca. Poza nimi startowali z Polski zawodnicy S. N. P. T. T. „Watra" w Cieszynie, oraz S. N. Oddziału P. T. T. w Bielsku.

W biegu na 18 km zwyciężył J. Dawidek (S. N. P. T. T. Zakopane), w czasie 1 godz. 24 min. 5 sek., 2) Mrowca (Sokół Zakopane), 3) Gawlikowski (Wisła), 4) Jurzak (S. N. P. T. T. Biała), 5) Kurysz (P. T. T. Beskid Śląski-Orłowa), 6) Lazdovsky (KCT. Nowy Hrozenkov).

W drugim dniu zawodów odbyło się uroczyste otwarcie skoczni, które zaszczycili swoją obecnością p. wicekonsul Rzplitej w Mor. Ostrawie dr. Synowiecki, p. wicemarszałek Sejmu Śląskiego dr. Dąbrowski z Katowic, poseł polski do Sejmu czechosłowackiego dr. Buzek, sekret. gen. P. T. T. Wł. Krygowski, delegat Oddziału P. T. T. w Białej i jej Sekcji narciarskiej T. Wróbel, S. N. P. T. T. „Watra" w Cieszynie p. Macura, oraz przedstawiciele miejscowych władz. W skokach zwyciężyli również zawodnicy polscy osiągając doskonałe wyniki, ustanawiając rekord skoczni skokiem długości 31·5 m (Dawidek z S. N. P. T. T.). Wyniki kombinacji były następujące: 1) Dawidek (S. N. P. T. T. Zakopane), 2) Mrowca (Sokół Zakopane), 3) Gawlikowski (Wisła Zakopane), 4) Kurysz (P. T. T. Beskid Śląski Orłowa), 5) Ropa (S. N. P. T. T. Biała), 6) Klur (S. N. P. T. T. „Watra").

Uroczystość ta przyczyniła się niewątpliwie do podniesienia ducha narodowego i społecznego wśród naszych rodaków za granicą, nowootwarta skocznia będzie dla nich jeszcze jedną placówką, kształcącą polskich zawodników. Z tego powodu powitać musimy jej powstanie z najgorętszą radością i wyrazić twórcom jej P. T. T. „Beskidowi Śląskiemu" w Orłowej i jego Oddziałowi „Wróżna" w Lisznej Dolnej pełne uznanie.

Komunikacja.

Nowy Wiceminister Komunikacji. Dotychczasowy Dyrektor Kolei Państwowych w Krakowie, p. inż. płk. A. Bobkowski, mianowany został Wiceministrem Komunikacji. Mamy niepłonną nadzieję, że p. A. Bobkowski, znany znakomity działacz na polu turystyki i narciarstwa, który na stanowisku dyrektora kolei państwowych w Krakowie oddał turystyce tak wielkie usługi, na tem nowem stanowisku, dającem pole do znacznie szerszej pracy, rozwinie swą niestrudzoną działalność i rozwiąże cały szereg palących problemów turystyki górskiej w Polsce w dziedzinie komunikacji. To też każdy zamiłowany turysta nominację tą przywita z prawdziwą radością.

Projekty elektryfikacji linji kolejowej do Zakopanego i rozbudowy Podhala. W ostatnich czasach wyłoniły się projekty przeprowadzenia całego szeregu prac związanych z zeuropeizowaniem komunikacji z Podhalem i dotyczące rozwoju samego Podhala. Projekty te obejmują zelektryfikowanie linji kolejowej Katowice—Kraków—Zakopane, przebudowę węzłów kolejowych w Płaszowie i Suchej, tak, aby pociągi mogły bez zmiany kierunku jazdy, a co zatem idzie straty czasu, mijać te stacje, budowę dworca osobowego w Rabce, tak, aby pociągi idące do Zakopanego mogły zajeżdżać do Rabki, wreszcie budowę nowego dworca kolejowego w Zakopanem i to w dolnej części miasta, prawdopodobnie poniżej ulicy Nowotarskiej nad potokiem Zakopianka. Z tym ostatnim punktem łączy się konieczność przeprowadzenia nowego odcinka kolejowego, mianowicie od $^{2}/_{3}$ linji wiodącej ku Poroninowi. Projekty te obejmują także budowę kolejki linowej na Gubałówkę, z budową tamże hotelu, oraz tramwaju podtatrzańskiego Witów—Zakopane—Bukowina. Projekty te, zwłaszcza dotyczące samej okolicy Zakopanego, jak również łączące się z tem prace już rozpoczęte przy przebudowie szosy Kraków—Zakopane na porządną asfaltową drogę automobilową, należy powitać z jak najgorętszą radością, i życzyć sobie możliwie prędkiego ich zrealizowania. Krok ten rozwiązałby wiele dzisiejszych problemów uzdrowiskowych na Podhalu, dając możność rozwoju także i innym miejscowościom poza Zakopanem, odciążając temsamem przeludnioną niejednokrotnie tę miejscowość, oraz dając nowe atrakcje naszym turystom. Elektryfikacja zaś linji kolejowej wraz z zamierzonemi technicznemi przebudowami, skróciłaby zwykły czas jazdy do Zakopanego do 3 godzin, co byłoby ogromnym postępem. Sądzimy, w związku z mianowaniem głównego szermierza tej idei p. A. Bobkowskiego wiceministrem komunikacji, że projekty te naprawdę w krótkim czasie będą zrealizowane.

Obecne zniżki kolejowe. Ministerstwo Komunikacji wprowadziło w życie z dniem 1 stycznia b. r. ulgi przejazdowe w wysokości 30 i $^{1}/_{3}$ proc. od taryfy obowiązującej do dnia 31 grudnia b. r. przy przejazdach grupowych

członków towarzystw turystycznych, a mianowicie: Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Krakowie, Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie i Towarzystwa Beskidenverein w Bielsku. Ulga powyższa jest stosowana w ciągu całego roku dla grup, składających się conajmniej z 10 osób, przy odległościach przejazdu w jedną stronę conajmniej 30 kilometrów.

Powyższa ulga stosowana jest corocznie w czasie od 1 grudnia do 30 kwietnia również przy przejazdach grupowych członków Polskiego Zw. Narciarskiego w Krakowie.

Poza tem Ministerstwo Komunikacji wprowadziło dla członków Polskiego Zw. Narciarskiego sezonowe bilety narciarskie w okresie czasu od 15 grudnia 1933 r. do 30 kwietnia 1934 r. Bilety te uprawniają do przejazdów w określonych relacjach na łączną odległość 1000 km.

Cena takiego biletu wynosi w klasie II — 40 zł, w klasie III — 30 zł Dla przejazdów wycieczkowych i turystycznych w pociągach dla tego celu przez zarząd kolejowy przeznaczonych, w niedziele i święta zostały wprowadzone bilety powrotne przy zastosowaniu szczególnie zniżonych stawek.

Nadto Ministerstwo Komunikacji przyznawać będzie w przyszłości ulgę w wysokości 70 % od taryfy obowiązującej do 31 grudnia 1934 r., dla wycieczek szkolnych, na podstawie uprzednio złożonych próśb do Ministerstwa Komunikacji, popartych przez władze szkolne.

Kolejka linowa na La Meije. Niebywały nawet na Alpy pomysł zrodził się w głowach „uprzemysławiaczy" gór. Oto zamierzają oni wyprowadzić na szczyt La Meije w Delfinacie kolejkę linową, co podobno wymaga nawet częściowej niwelacji samego wierzchołka. Projekt ten spotkał się z jak najwyższym protestem i oburzeniem całego świata alpinistycznego. Fakt powyższy notujemy tem skrzętniej, że i u nas pojawiły się głosy domagające się kolejek linowych w Tatrach z powołaniem się na opinje teoretyków alpinizmu, rzekomo przychylnych ich budowie. Dodajmy, że Klub Alpejski Francuski nie zadowolił się protestem wewnętrznym, ale rozesłał za pośrednictwem Międzynarodowej Unji Alpinistycznej prośbę do wszystkich klubów alpinistycznych świata o poparcie stanowiska C. A. F. — co się też stało.

Życie organizacyjne.

Zmiana na stanowisku Sekretarza Generalnego Towarzystwa. Wskutek ustąpienia dotychczasowego Sekretarza Generalnego p. B. Jaxy-Małachowskiego, który objął w jesieni 1933 r. wszystkie sprawy administracyjno-majątkowe Towarzystwa jako urzędnik Centralnego Biura, został kooptowany z dniem 29. X. 1933 r. na jego miejsce jako zwyczajny członek Zarządu, dotychczasowy zastępca członka Zarządu p. Mg. Władysław Krygowski, który też został wybrany przez Zarząd Sekretarzem Generalnym Towarzystwa.

Z Zarządu Głównego. Komisje międzyoddziałowe odbyły swe posiedzenia: wschodnio-beskidzka dnia 2. XII. 1933 r. we Lwowie, zachodnio-beskidzka (II podkomisja) 12. XII. 33 r. w Stróżach i (I podkomisja) 5. I. 34 r. w Katowicach.

Ponadto konferencje prezydjalne odbyły się 10. XII. 1933 r. w Krakowie i 14. I. 1934 r. w Warszawie, zaś dnia 9. XII. 1933 r. i 10. II. 1934 odbyła posiedzenia Komisja Statutowa.

Komisja Porozumiewawcza P. T. T. i P. Z N. obradowała w pełnym składzie dn. 6. XII. 1933 r., zaś dn. 17. I. 1934 r. obradowali jej członkowie w sprawie uzgodnienia stanowisk w dziedzinie gospodarki w górach.

Rozwiązanie Oddziału Akademickiego. Na skutek rozporządzenia P. Ministra Wyznań Rel. i Ośw. Publ., Walne Zebranie Krakowskiego Oddziału Akademickiego, które odbyło się w dniu grudnia 1933 r. uchwaliło rozwiązanie Oddziału Akademickiego, przekazując agendy w sprawach członków Oddziałowi P. T. T. w Krakowie. Uchwały, które zapadły na tem zebraniu, a dotyczące majątku Oddziału, przekazują gotówkę Zarządowi Oddziału Krakowskiego z prośbą o kontynuowanie subwencjonowania prac naukowych w górach polskich, oraz z prośbą o utworzenie specjalnego funduszu, na który wpływałyby w przyszłości kwoty ze składek członków akademików. Wobec rozwiązania Oddziału w roku bieżącym wszyscy członkowie akademicy zamieszkali w Krakowie, mają się zgłaszać do biura Oddziału Krakowskiego P. T. T. celem prolongaty swych legitymacyj. Biuro to urzęduje codziennie od godz. 5—7 popołudniu w lokalu przy ul. A. Potockiego 4 Członkowie akademicy opłacają połowę zwyczajnej składki członkowskiej, przyczem w roku bieżącym dochodzi do normalnej składki kwota zł. 2·— za blankiet legitymacji konwencyjnej, który to blankiet musi być wszystkim członkom wymieniony ze względów formalnych.

W związku z tem komunikujemy, że uczniowie szkół wyższych korzystają we wszystkich oddziałach Towarzystwa z ulgi 50% przy opłacie składek członkowskich i wpisowego za okazaniem indeksu względnie legitymacji.

Nowy oddział T-wa. W końcu grudnia 1933 r. Koło Oddz. Babiogórskiego P. T. T. w Białej zostało uchwałą Zarządu Głównego Towarzystwa uznane za samodzielny oddział P. T. T. i w tym charakterze zostało uznane przez władzę administracyjną. Nowy oddział P. T. T. witamy serdecznie w rodzinie komórek naszego Towarzystwa jako wypróbowanego i zahartowanego w pracach górskich druha.

Obchód 60-lecia P. T. T. we Lwowie. W dniu 17. XII. ub. r. odbyła się w sali

ratuszowej we Lwowie uroczysta akademja z okazji 60-lecia istnienia i działalności P. T. T. — Wzięli w niej udział obok przedstawicieli Zarządu Głównego oraz oddziałów, kół i sekcyj P. T. T., również liczni delegaci duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych, towarzystw i instytucyj społecznych, tudzież licznie zebrani sympatycy. Akademja, zagajona przez wiceprezesa P. T. T., dr. W. Majewskiego, objęła obszerny referat prof. dr. W. Goetla treści historycznej i ideologicznej, skreślający linję aktywności i cele P. T. T. oraz ich realizację w ciągu ubiegłego 60-lecia; w dalszym ciągu prof. A. Lenkiewicz, prezes oddz. lwowskiego P. T. T. omówił działalność wschodnio-beskidzkich oddziałów P. T. T. w zakresie turystycznego zagospodarowania letniego i zimowego polskich Karpat Wschodnich. W końcu delegaci władz i związków składali życzenia, poczem odczytano życzenia pisemne z całego kraju i wysłano depesze hołdownicze Panu Prezydentowi Rzplitej i Panu Marsz. J. Piłsudskiemu. Wieczorem tegoż dnia w lokalu oddz. lwowskiego P. T. T. odbył się wieczór towarzyski.

Dnia 18. XII. ub. r. miał miejsce koncert symfoniczny muzyki górskiej w sali Pol. Tow. Muzycznego. Koncert wykonany został przez orkiestrę Filharmonji Lwowskiej pod dyr. Adama Sołtysa oraz z udziałem solistów. Koncert rozpoczął się przemówieniem prof. dr. A. Chybińskiego, poczem wykonano: Żeleńskiego „W Tatrach“, Noskowskiego „Morskie Oko“, Karłowicza „Trzy odwieczne pieśni“, Palestry „Tańce Huculskie“ i Szymanowskiego „Harnasiów“.

Uroczystości były wspaniałem świętem górskiego świata turystycznego Małopolski Wschodniej. Zorganizowanie ich zawdzięczać należy Zarządowi Głównemu oraz oddziałom P.T.T. z oddz. lwowskim na czele.

Obchód jubileuszowy 60-lecia P. T. T. w Truskawcu. Obchód jubileuszowy urządziło nasze Koło w Borysławiu pod protektoratem p. Wojewody gen. Wład. Beliny-Prażmowskiego. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele w Truskawcu, przyczem miejscowy proboszcz ks. Wójcik wypowiedział okolicznościowe kazanie. W południe odbyła się uroczysta akademja w sali zdrojowej, na którą przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz stowarzyszeń sportowych i zaproszeni goście, razem osób 60.

Przemówienie powitalne wygłosił wiceprezes Koła Inż. Świątkiewicz, który na zakończenie wniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie przemawiał prezes Oddziału w Drohobyczu p. Inż. Kozłowski na temat działalności P. T. T. w ciągu lat 60 i prezes Koła w Borysławiu Inż. Kotek na temat działalności P. T. T. na terenie Karpat Wschodnich.

Życzenia składali: p. Starosta Chmielewski wimieniu Pan a Wojewody i powiatu, Inż. Machnicki imieniem urzędu P. W. i W. F., Dyr. Dr. Jarosz imieniem Zarządu Zdrojowego w Truskawcu. Następnie przemawiali przedstawiciele stowarzyszeń sportowych. Wieczorem odbył się w salach domu zdrojowego raut, na który przybyło 150 osób z Borysławia i Drohobycza.

70-lecie urodzin poety Franciszka Nowickiego. Dnia 2 lutego 1934 r. odbyła się uroczystość uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin autora „Sonetów Tatrzańskich“, Franciszka Henryka Siły-Nowickiego, urządzona staraniem Związku Podhalan w Krakowie. Po odśpiewaniu „Gaude Mater“ przez Chór Cecyljański i zagajeniu przez dyr. J. Zachemskiego, nastąpiła deklamacja J. Suskiej wiersza G. Suskiego ku czci poety, poczem orkiestra symfoniczna Ubezpieczalni Społecznej pod batutą Schaefera odegrała uwerturę „Tatry“ Żeleńskiego. Następnie J. Gałuszka odczytał wybrane listy gratulacyjne z całej Polski, a dr. Z. Nowakowski imieniem Związku Zawodowego Literatów w Krakowie, przemówił do Jubilata, nadając mu członkowstwo honorowe Związku. Deklamacją „Sonetów Tatrzańskich„ zakończono tę podniosłą uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele władz, sfer naukowych, artystycznych, oraz reprezentanci Towarzystwa Tatrzańskiego. Nadto odbył się bankiet na cześć poety, na którym między innymi wniósł toast imieniem Zarządu Głównego P. T. T., członek honorowy P. T. T. i prezes Krakowskiego Oddziału P. T. T. dr. Jan Nowicki, podnosząc ogromne zasługi poety jako taternika.

A. S. T. T. w Polsce. W początku stycznia przeszło do Polski kierownictwo stałym Sekretarjatem Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych, założonej z inicjatywy polskiej w 1925 r.; ostatnio sekretarjat przez kilka lat miał siedzibę w Pradze. Sekretarjat A. S. T. T. stanowi ośrodek porozumiewawczy organizacyj turystycznych Polski, Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji, będąc jednocześnie organem wymiany, propagandy i współdziałania czynników turystycznych, tych czterech państw. Asocjacja S. T. T. jest federacją ok. 160.000 turystów polskich, czeskich, słowackich, słoweńskich, chorwackich, serbskich i bułgarskich; większość zrzeszonych w A. S. T. T. — to organizacje turystyki górskiej. Przynależność do towarzystwa, zrzeszonego przy A. S. T. T. daje przywileje w zakresie korzystania przez członków ze zniżek i udogodnień w najważniejszych schroniskach i urządzeniach turystycznych czterech wyżej wymienionych państw. Tak np. towarzystwem polskiem zrzeszonem w A. S. T. T. jest Pol. Tow. Tatrzańskie, którego członkowie korzystają (na zasadach wzajemności) z ulg we wszystkich urządzeniach turystycznych Klubu Czeskosłowackich Turystów.

Kierownictwo Stałego Sekretarjatu A. S. T. T. którego siedzibą jest obecnie Kraków (ul. A. Potockiego 5, lokal P. T. T.) objął p. prof. dr. W. Goetel.

Schroniska.

Ukończenie rozbudowy schroniska pod Howerlą. Zapowiadana rozbudowa schroniska oddz. stanisławowskiego P. T. T. na Zaroślaku pod Howerlą doprowadziła do postawienia nowego skrzydła jednopiętrowego do schroniska dotychczasowego; obejmuje trzy izby sypialne o łącznej pojemności 70 łóżek, dużą sypialnię i suszarnię. Również rozszerzono salę jadalną. — Koszta rozbudowy wyniosły ok. 20.000 zł., z czego $^1/_4$ wyniosła subwencja Państw. Urzędu Wychow. Fizycznego i P. W.

Otwarcie schroniska na Trościanie. W schronisku na Trościanie w dniu uroczystości otwarcia, która odbyła się w dniu 14 bm., zebrało się 250 narciarzy. Podkreślić wypada obecność gości z Czechosłowacji, którzy w liczbie 40 przybyli na tę uroczystość. Powitał zebranych imieniem zarządu Oddziału i Koła w Skolem Inż. Kozłowski, imien. Zarządu Głównego przemawiał Dr. Majewski, imieniem Oddziału we Lwowie prof. Lenkiewicz, imieniem Oddz. w Stryju p. Wasung, imieniem KTN. p. Fornelski. Następnie składał życzenia Towarzystwu p. Dr. Pejse z Mukaczowa imieniem Svazu Lyžaru CS. i p. Bilek z Wołowca imieniem Klubu Czeskosłowackich Turystów. Na zakończenie uroczystości odbył się bieg zjazdowy, zorganizowany przez Sekcję Narciarską PTT. w Drohobyczu, do którego startowało 28 zawodników w tem 10 Czechów, którzy po raz 1-szy startowali w tej okolicy.

Wieczorem na stacji w Ławocznem nastąpiło ogłoszenie wyników. Stąd odjechali goście czescy żegnani owacyjnie przez tłumy narciarzy polskich.

Otwarcie schroniska na Jabłonickiej Przełęczy. 2 lutego br. odbyło się uroczyste otwarcie schroniska Oddziału Stanisławowskiego P. T. T. na Jabłonickiej Przełęczy przy licznym udziale gości. Schronisko otrzymało nazwę schroniska im. gen. P. Kasprzyckiego, wielkiego propagatora Huculszczyzny Na drugi dzień odbyło się w Worochcie posiedzenie Komisji Międzyoddziałowej Wschodniobeskidowej przy udziale przedstawicieli władz i zaprzyjaźnionych stowarzyszeń. Szczegółowe sprawozdanie podamy w najbliższym numerze „Przeglądu“.

Stacja turystyczna P. T. T. nad górnym Sanem. Oddział P. T. T. we Lwowie założył nową stację turystyczną w Sokolu n. Sanem koło Ustrzyk Dolnych (st. kol. Ustrzyki albo przystanek Ustjanowa) we dworze p. Brandysowej. Sokole leży w pięknej okolicy górskiej z doskonałemi terenami narciarskiemi. Wycieczki w okolicę na Połoninę Wetlińską (1253 m), Połoninę Caryńską (1277 m) i Rawkę (1303 m) itd.; w najbliższem otoczeniu znakomite narciarskie boiska ćwiczebne.

„Biały Domek“ w Pieninach, w zarządzie pp. Wolskich, będzie i w 1934 r. zawierał wzorowo utrzymywaną stację noclegową P. T. T.; obok tego mieści się tam stacja narciarska T. K. N. oraz przystań Zw. Kajakowców. W ten sposób u bram Parku Narodowego Pienińskiego, tuż przy dolnym końcu przełomu Dunajca, posiadamy znakomity noclegowy punkt oparcia; nie nadaje się on jednak dla większych wycieczek zbiorowych (chyba jako jadłodajnia) ze względu na swe rozmiary; w wypadku takich wycieczek — służyć oparciem mogą schroniska oddziałów pienińskiego i nowosądeckiego PTT. w Szczawnicy Niżnej. Przypominamy również, że Dom Wycieczkowy Śląskiej Komisji Turystycznej stanowi na mocy specjalnej umowy stację turystyczną P. T. T.; leży on u górnego końca przełomu Dunajca przy wsi Sromowce Niżne.

Nowe schroniska na pograniczu słowackiem. Pod Tatrami przybyło nowe „Schronisko Ważeckie“, położone opodal Trzech Studni na Krywańskiej Polanie, nad Bielańskim potokiem. Schronisko zbudował znany szerokim kołom taternickim p. Józef Kertész, dzierżawca schronisk w Koprowej i w Klaštorisku. Chwilowo pomieścić ono może 35 turystów, po rozbudowie (którą przewiduje się do 11 ubikacyj — bez pomieszczeń gospodarczych) będzie mogło służyć 58 gościom. Schronisko stanie się już w najbliższym czasie stacją turystyczną K. Č S. T.; — będzie ono stanowiło znakomity punkt oparcia dla turystów, odwiedzających grupę Krywania.

W Małej Fatrze przybyło nowe schronisko pod Fatrzańskim Krywaniem, leżące na wys. ok. 1500 m n. p. m., zbudowane przez oddz. K. Č. S. T. w Suczanach; otwarte przez cały rok. Fatrzański Krywań stanowi wspaniały punkt widokowy na Beskidy Morawskie, Śląskie i Wysokie (Pilsko i Babia Góra), na Wiaterne Hale, całą Małą i Wielką Fatrę, na Hale Liptowsko - Orawskie, na Tatry Zachodnie, Wysokie i Niżnie. Dookoła rozciągają się znakomite tereny narciarskie.

Ochrona Przyrody.

P. T. T. wobec idei Tatrzańskiego Parku Narodowego. W związku z atakami prasowemi na ideę Parku Narodowego Tatrzańskiego i osobę wiceprezesa Zarządu Głównego Pol. Tow. Tatrzańskiego prof. dr. W. Goetla, Zarząd Główny P. T. T. na posiedzeniu dn. 11 lutego 1934, uchwalił na wniosek dr. M. Orłowicza co następuje:

1) „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na podstawie swego statutu, licznych rezolucyj Walnych Zjazdów Delegatów, uchwał swych Oddziałów, Kół i Sekcyj oraz posiedzeń Zarządu Głównego, ponawianych wielokrotnie od szeregu lat, stoi na stanowisku, że ochrona przyrody górskiej

jest jedną z zasadniczych podstaw należytego rozwoju turystyki górskiej. Za najlepszą i najskuteczniejszą formę ochrony przyrody górskiej uznaje Zarząd Główny tworzenie górskich Parków Narodowych w najpiękniejszych obszarach Karpat, jak: Tatry, Pieniny, Babia Góra, Czarnohora itd., z zapewnieniem, że ruch turystyczny nie dozna z tego powodu ograniczeń i że realizacja Parków Narodowych będzie się odbywała w pełnem porozumieniu z P. T. T. przy równoczesnem stałem uwzględnianiu interesów miejscowej ludności".

2) „Zarząd Główny P. T. T. wyraża swemu wiceprezesowi prof. dr. W. Goetlowi pełne zaufanie za jego akcję w sprawie ochrony przyrody górskiej i tworzenia górskich Parków Narodowych, prowadzonej w ścisłem porozumieniu z P. T. T.".

O rezolucji 1) napisano w „Ilustr. Kurjerze Codz.", że oznacza ona zmianę stanowiska P. T. T. wobec sprawy Parku Narodowego Tatrzańskiego. Stwierdzamy, że uchwała ta jest identycznej treści, jak szereg innych uchwał, podejmowanych przez P. T. T. od szeregu lat, w szczególności co do stosunku do turystyki i interesów ludności miejscowej, nie oznacza więc żadnej zmiany stanowiska P. T. T.

Obrady polsko-czechosłowackiej komisji pienińskiej. W dniach 8 i 9 stycznia br. odbywały się w Krakowie obrady wspólne polskiej komisji rządowej Parku Narodowego Pienińskiego i czechosłowackiej Komisji Rezerwatu Przyrody w Pieninach. Jak wiadomo, obie utworzone w 1933 r. komisje mają na zasadzie tzw. „protokółu krakowskiego", przewidującego współpracę Polski i Czechosłowacji w dziedzinie organizowania pogranicznych górskich parków narodowych, odbywać wspólne posiedzenia i utrzymywać stały kontakt w celu jednolitego prowadzenia spraw Parku Pienińskiego po obu stronach granicy.

Ze strony polskiej udział w obradach wzięli: przewodniczący Komisji W. Leśniewski, członkowie: prof. dr. M. Siedlecki, prof. dr. J. Smoleński, prof. dr. W. Szafer, ponadto dyrektor Lasów Państw. we Lwowie inż. K. Szubert, prof. dr. Fr. Staff, przedstawiciele Zakładu Doświadczalnego Lasów Państw. inż. Jan Hausbrandt i inż. T. Owczarzak i inni — jako rzeczoznawcy.

Ze strony czechosłowackiej wzięli udział: przewodniczący Komisji inż. K. Šiman (dyrektor generalny lasów państwowych Czechosłowacji), członkowie: prof. dr. K. Domin (rektor Uniw. Praskiego), prof. J. Roubal (dyr. gim. państwowego w Bańskiej Bystrzycy), prof. J. Volko (prof. gimn. w Lipt. Sw. Mikułaszu), inż. F. Kyntera (szef bratysławskiego Instytutu Pedologji i Klimatologji).

Na obradach przeprowadzono dyskusję nad referatami: ogólnym o współpracy obu komisyj na terenie Parku, komunikacyjnym, turystycznym, gospodarczym, wreszcie dłużej zatrzymano się nad referatami z dziedziny ochrony przyrody i badań naukowych, przyczem osobno traktowano o temacie tym w zakresie geologji, botaniki, klimatologji, zoologji i ochrony ryb. Z szeregu uchwał powziętych notujemy, że interesy turystyki w Pieninach zostały w pełni uwzględnione. Z omówienia rezolucyj obrad wstrzymujemy się do czasu odpowiedniego ukazania się drukiem sprawozdania z posiedzeń wspólnych obu Komisyj.

XVII. Zjazd Państw. Rady Ochr. Przyrody odbył się w Warszawie dnia 15 stycznia b. r. przy licznym udziale członków Rady, delegatów i gości. Zjazd zagaił i przewodniczył mu ks. wiceminister Żongołłowicz. Sprawy górskich parków narodowych były szeroko omawiane i dyskutowane. Stwierdzono całkowitą zgodność poglądów oficjalnych sfer „ochraniarskich" z ideologją i akcją głównych polskich tow. turystycznych z Pol. Tow. Tatrzańskiem i Pol. Tow. Krajoznawczem na czele. Nasze Towarzystwo było na zjeździe reprezentowane przez p. prezesa St. Osieckiego; pozatem brał w nim udział p. prof. W. Goetel jako delegat P. R. O. P. do spraw pogranicznych górskich parków narodowych. O wynikach zjazdu napiszemy po otrzymaniu oficjalnego protokółu obrad; dziś donosimy jedynie o zadowoleniu Rady, która w ciągu 1933 r. osiągnęła takie wyniki, jak ostateczne zorganizowanie Parku Nar. Pienińskiego zarówno po stronie polskiej jak i czechosłowackiej, wykupienie przez Rząd dóbr Fundacji Kórnickiej w Tatrach Polskich z przeznaczeniem na Park Narodowy, oraz, wśród innych sukcesów, przesłanie przez Radę Ministrów do sejmu ostatecznego projektu ustawy o ochronie przyrody.

Prasa słowacka w obliczu ochrony gór zajmować zaczęła ostatnio stanowisko całkiem zdecydowane za ochroną przyrody górskiej. Ostatnie etapy dyskusji w sprawie kolejek linowych w Tatrach Wysokich na łamach smokowieckich „Krás Slovenska" przyniosły ostateczne zestawienie wszystkich „pro" i „contra" i wykazały kompletny bezsens, nierentowność i niemożliwość tych projektów. Również „Slovák" bratysławski, zestawiając ostatnią dyskusję prasy polskiej na tematy parków narodowych, staje jasno na stanowisku ochrony gór i tworzenia parków narodowych, przedewszystkiem w Tatrach, jako objektów turystycznych i naukowych jednocześnie, piętnując zarazem ostro „pseudoturystów", wnoszących do pierwotnego świata gór swoje niedobre, miejskie przyzwyczajenia i szukających pod płaszczykiem społecznych potrzeb i wytworności — zaspokojenia parwenjuszowskich zachcianek zblazowanych globtrotterów.

Z piśmiennictwa.

Nowe mapy turystyczne. Wojskowy Instytut Geograficzny przystąpił do wydawania map wojskowych w skali 1:100.000, a odcinki świeżo wydane, względnie zamierzone na okres najbliższych miesięcy mają obejmować najważniejsze tereny turystyczne Polski, w szczególności Karpaty, Śląsk i Jurę Krakowską oraz ich okolicę.

Z odcinków obejmujących Karpaty Zachodnie wyszły w 1933 r. w skali 1:100.000 następujące arkusze: a) pas 51 słup 38 Stryj, b) pas 54 słup 40 Kołomyja, c) pas 55 słup 40 Kuty, d) pas 56 słup 40 Jasienów Górny (Uścieryki), e) pas 52 słup 38 Bolechów, f) pas 55 słup 39 Mikuliczyn, g) pas 56 słup 39 Żabie i Czarnohora.

W pierwszych trzech miesiącach 1934 r. wyjdzie dla Karpat Wschodnich arkusz pas 59 słup 40 Hryniawa, ponadto z Beskidów Zachodnich i Tatr arkusze: a) pas 51 słup 30 Zakopane, b) pas 49 słup 27 Skoczów, c) pas 49 słup 29 Wadowice, d) pas 50 słup 28 Żywiec, e) pas 51 słup 28 Ujsoły, f) pas 49 słup 28 Bielsko, g) pas 50 słup 27 Cieszyn, h) pas 50 słup 39 Sucha (Babia Góra), i) pas 51 słup 29 Chyżne.

Z innych ważnych turystycznie okolic wyszły w 1933 r. w skali 1:100.000: mapy a) pas 45 słup 28 Częstochowa, b) pas 47 słup 29 Olkusz, c) pas 48 słup 28 Oświęcim, d) pas 48 słup 29 Chrzanów, e) pas 47 słup 27 Gliwice, f) pas 55 słup 34 Burkut. Na ukończeniu druku są arkusze: g) pas 47 słup 28 Katowice, h) pas 48 słup 27 Rybnik, i) pas 49 słup 26 Opawa.

Mapy powyższe są kolorowane, a na ważniejszych terenach turystycznych uwzględniają też szczegóły interesujące turystów, w szczególności schroniska, szałasy, oraz znakowane ścieżki turystyczne, przyczem na mapach podano też kolor jakim odnośna ścieżka jest znakowana.

Towarzystwa turystyczne, jak wskazuje cennik, mogą mapy te otrzymywać na warunkach ulgowych (50% zniżki), o ile będą zakwalifikowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na zapotrzebowanie wystawione przez Okręgowe Urzędy P. W. i W. F.

Zapotrzebowania zbiorowe mają być przesyłane do Samopomocy Inwalidzkiej w Warszawie ul. Sienkiewicza 2 za pośrednictwem Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. przy DOK.

Cena map w skali 1:100.000 wynosi 1 zł za arkusz, dla zakwalifikowanych zaś przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. towarzystw, gr 50.

Redakcja podkreśla, że mapy te stoją na najwyższym poziomie graficznym wydawnictw kartograficznych, a obejmując poprawki w terenie aż do najnowszych czasów, zwłaszcza pod względem nomenklatury, staną się niezbędne dla każdego turysty.

„Wierchy" rocznik XI. Ukazał się już XI. rocznik „Wierchów", zawierający 276 stron druku i bogato ilustrowany. Artykuł wstępny poświęcony jest 60-leciu P. T. T., następnie znajdujemy tam artykuł poświęcony pamięci Oswalda Balzera, pióra prof. W. Semkowicza, pierwszą część rozprawy o historji taternictwa zimowego J. A. Szczepańskiego, i inne. Osobną część stanowi 5 artykułów poświęconych Czarnohorze, która to część wyszła ponadto w osobnej odbitce. Uzupełnia treść bogata kronika. Zaznaczyć należy, że na stronie tytułowej zmieniono napis opiewający, że „Wierchy" są wydawane przez Zarząd Główny P. T. T. przy współpracy Oddziału Lwowskiego. Obecnie napis ten brzmi, że jest to organ P. T. T., wydawany przez Zarząd Główny Towarzystwa. Ściśle biorąc, współpraca Oddziału Lwowskiego w szerszem znaczeniu w redakcji „Wierchów" skończyła się przed 7-miu laty z IV. rocznikiem, co notujemy dla ścisłości historycznej.

V. Rocznik Oddziału P. T. T. „Beskid Śląski" w Cieszynie, wydany pod redakcją Dra J. Galicza przynosi wiele ciekawych artykułów, które zainteresują nietylko miłośników Beskidów Śląskich, lecz szerszy ogół turystów.

Z prasy turystycznej zagranicą. W styczniu br. zaczął wychodzić w Pradze jako organ miesięczny, „Věstník Klubu Alpistů Československých"; nowemu pismu alpinistycznemu bratniego narodu życzymy pomyślnego rozwoju.

„Dělnický Turista", organ „Svazu Čsl. Dělnických Turistů" w Pradze (Robotniczy Zw. Turystów Czsł.), przynosi artykuł K. Vilety: „Czółnem po Dunajcu", pełen zachwytów nad przełomem Pienińskim, Szczawnicą i okolicami.

„Planinski Vestnik", organ Slovenskega Planinskega Društva w Lublanie, ukazał się w ciągu 1933 r. w ozdobnej szacie i w powiększonych rozmiarach z okazji 40-lecia tego zasłużonego słoweńskiego tow. alpinistycznego. W paru numerach ukazywał się ciąg artykułów p. Ljudevita Stiasnego p. t. „V Polskih Tatrah", opisujący niepierwszą już zresztą wycieczkę 70-cio letniego turysty w nasze góry; autor jest nietylko pełen zachwytu dla Tatr, ale po przejściu szeregu głównych i pobocznych szlaków górskich (w tem wyjścia na Świnicę, Rysy, Mnicha i przejście całej Orlej Perci) nie ukrywa uznania dla gospodarki turystycznej P. T. T. oraz wyraża radość z powodu zbliżającej się zamiany Tatr na park narodowy.

„Wypadki narciarskie", krótka instrukcja ratownicza przy wypadkach narciarskich i katastrofach lawinowych. Bibljoteka narciarska tom 2. Kraków 1934. Nakład. Tow. Krzewienia Narciarstwa.

Oddawna dawał się odczuwać w naszej literaturze turystycznej brak tego rodzaju wydawnictwa. Lukę tę zapełnia bardzo przystępny podręcznik opracowany przez prof. Dra Zygmunta Klemensiewicza i Dra Adama Zielińskiego, udzielający wskazówek co do sposobu zachowania się w wypadkach narciarskich i katastrofach lawinowych, oraz jakie stosować w nich doraźne zabiegi. Odda on niewątpliwie duże usługi naszym turystom i narciarzom jako krótkie a wyczerpujące opracowanie tematu.

„Przewodnik narciarsko-turystyczny po okolicach Krakowa“, opracował Dr. Stanisław Leszczycki, Bibljoteka narciarska tom 2. Kraków 1934. Nakład Tow. Krzewienia Narciarstwa.

Opracowanie narciarskich terenów w okolicach większych miast, tak niezbędne dla szerokich mas, zwłaszcza młodzieży szkolnej, posunęło się dzięki powyższemu podręcznikowi o krok naprzód. Krótki a treściwy opis wycieczek w okolicy Krakowa stanie się nieodzownem vademecum dla krakowskich narciarzy, tych przedewszystkiem, którzy ze względów finansowych zmuszeni są ograniczyć się do rzadkich wyjazdów w góry. Dołączone mapki wystarczą w zupełności, by zorjentować ogólnie każdego, kto jeszcze nie wie, w jak piękne i o szerokim rozmachu wycieczki obfitują okolice Krakowa.

A. Zieliński: „Przewodnik narciarski po okolicach Lwowa“, Kraków 1934, wyd. Tow. Krzewienia Narciarstwa, z mapką orjentacyjną. Powyższa 30-stronicowa broszurka kieszonkowego formatu obejmuje treściwy przegląd wycieczek narciarskich po lwowskich i podlwowskich terenach wzgórzystych; przewodnik nie objął treści krajoznawczo-opisowej, lecz ograniczył się ściśle do niezbędnych informacyj treści turystyczno-narciarskiej.

Narciarskie mapy plastyczne TKN., Nr. 1, 2 i 3. Tow. Krzewienia Narciarstwa w Krakowie wypuściło dotychczas trzy arkusze blokdiagramów turystycznych, obejmujące następujące grupy Karpat: 1) Babia Góra, 2) Gorce i Beskid Wyspowy, 3) Pilsko, W. Racza, Barania G. Mapy spełnią niewątpliwie dobrą usługę informacyjno-orjentacyjną dla licznych rzesz narciarzy i turystów. Mapy wykonane są przez J. Sarnickiego, obejmują oznaczenie schronisk, stacyj turystycznych, znakowanych szlaków turystycznych oraz nieznakowanych narciarskich z podaniem czasu podejścia

„Przewodnik Turystyczno-Kolejowy“, t. I, linja Kraków – Zakopane, nakł. Dyr. Okr. P. K. P. w Krakowie, 1933, podaje informacje dotyczące miejscowości na powyższej linji i warunków pobytu w nich oraz ich okolic pod pod względem turystyczno-krajoznawczym, jak również zimowych i letnich szlaków turystycznych, zwracając uwagę szczególną na ich walory narciarskie. Do „Przewodnika“ dołączony widokowo-krajoznawczy profil „Z okien wagonu“, przedstawiający obrazowo rzeźbę terenu, rozmieszczenie gór i nazw. Cena 60 groszy, do nabycia w kasach P. K. P. i biurach podróży.

Tadeusz Zwoliński: „Zakopane i Tatry Polskie w zimie“, nakład Księg. L. Zwolińskiego w Zakopanem, 1934, str. 176, cena księgarska zł. 2·50, format kieszonkowy. Jest to przewodnik zimowy, obejmujący część informacyjną o Zakopanem i Tatrach w ogólności ze wszelkiemi szczegółami, poczem następuje część poświęcona sportom zimowym; wreszcie część ściśle przewodnikowa obejmuje uwagi o porze i rodzaju wycieczek, o niebezpieczeństwach terenowych i atmosferycznych, przybory turystyczne, układ wycieczek; układ ten obejmuje przegląd przechadzek i przejażdżek w okolicach Zakopanego, wycieczek mniejszych po wzgórzach i terenach narciarskich Zakopanego i jego najbliższej okolicy, terenów ćwiczebnych pod Gubałówką i wogóle terenów narciarskich pasma Gubałowskiego, wreszcie opis wycieczek w Tatry Polskie; opisy wycieczek ułożone są, podobnie jak w letnim przewodniku Zwolińskiego po Tatrach, numerowanemi drogami i obejmują opis terenowy, krajobrazowy i drogi, przyczem uwzględnia się specjalnie warunki narciarskie. Przewodnik ten zapełnia wybitną lukę w naszej zimowej literaturze turystycznej, zastępując znakomicie dotychczasowe próby polskich przewodników narciarskich po Zakopanem i Tatrach.

„Przewodnik podróżniczo-turystyczny“, wyd. P.B.P. Orbis, Warszawa 1934, stron 111, cena zł. 0·20. Jest to kieszonkowe wydawnictwo, zawierające kalendarzyk, zbiór najważniejszych wiadomości o Polsce i zagranicy, zestawienie czasów urzędowych i kursów walut, spis obcych placówek dyplomatycznych i konsularnych w Polsce, biur podróży i biur okrętowych, instytucyj i tow. turystycznych, ważniejszych przepisów kolejowych wraz z taryfą i przeglądem ulg (dołączona mapka schematyczna), przeglądem odległości między ważniejszemi stacjami i tablicą cen przejazdowych — informacje o paszportach, ubezpieczeniach podróży i bagażu, o komunikacji autobusowej i lotniczej, o imprezach turyst.-sportowych na 1934 r., kalendarzyk myśliwski, zestawienie kalendarza targów i wystaw, przegląd muzeów i zbiorów, wiadomości klimatyczne i uzdrowiskowe, spis biur okrętowych i hotelów zalecanych. — Całość zewszechmiar pochwały godna tak ze względu na świetne zestawienie treści, jak układ i format; należałoby jedynie w następnych wydaniach usunąć takie nieścisłości, jak: niesamowita nazwa „Góry Raczohalskie“ (zamiast np. „Beskid Żywiecki“), jeź. Pakoskie (zam. „Jezioro Pakość“) itp.

„Orava“, mapa turystyczna Orawy czechosłowackiej w podz. 1:200.000, opracowana przez T. Zwolińskiego, wyd. Oddz. „Maticy Slovenskej“ w Dolnym Kubinie 1933; zawiera

barwne znakowanie szlaków i oznaczenie schronisk turystycznych. Mapa jest pomyślana jako dodatek do słowackiego przewodnika po Orawie prof. Kociána (zrecenzowanego w t. XI „Wierchów").

„Turystyka w życiu gospodarczem". Warszawa 1933. Nakładem Instytutu praktycznej wiedzy gospodarczej.

Praca powyższa ujmuje w dziesięciu artykułach całokształt zagadnienia ze stanowiska ekonomicznego. Oświetlenie tego rodzaju jest nowe i niezmiernie interesujące, zwłaszcza, że wszystkie artykuły pochodzą z pod kompetentnych piór.

Ogólny charakter ma praca Stefana Podworskiego, rzucająca wiele ciekawych pomysłów w dziedzinie rozbudowy przemysłu turystycznego „przez stworzenie syndykatów inicjatywy jako instytucji, któraby przy udziale rządu, samorządu, organizacyj społecznych, uzdrowisk itp. stworzyła w przyszłości podstawy organizacyjne, finansowe i techniczne dla uruchomienia na właściwą i szeroką skalę inwestycyj" w tym kierunku. Z zagadnieniem tem wiąże się działalność i struktura francuskich wzorów szerzej omówiona w pracy Stanisława Lenartowicza „o propagandzie turystycznej i roli samorządu terytorjalnego", zwracając między innemi słusznie uwagę na rozbudowę w pierwszym rzędzie naszego wewnętrznego ruchu turystycznego. Z tem znowu łączy się zagadnienie potanienia kolei, którem zajmuje się tenże sam autor w artykule o pociągach popularnych. Niestety słuszne jego wywody wskazujące, że najlepszą propagandą wewnętrznej turystyki jest taniość komunikacji, nie mają u nas w życiu odpowiednika. Obecne bowiem „potanienie" kolei jest dla kilkudziesięciu tysięcy turystów jej faktycznem podrożeniem.

Interesujące rozprawy Dra M. Orłowicza, Janiny Orynżyny, R. Danysz-Fleszarowej, R. Adamowicza i St. Sielskiego uzupełniają tę ze wszech miar godną przestudjowania pracę.

„Znaczenie gospodarcze ruchu turystyczno-uzdrowiskowego w Polsce" .Kraków, 1934. Nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Napisał inż. Henryk Mianowski, dyr. Izby Przem.-Handl. w Krakowie, z przedmową Dra Mikołaja Kwaśniewskiego.

Autor wyszedłszy z założenia, że turystyka jest sumą wyjazdów i przyjazdów obywateli polskich oraz obcych, przechodzi do zagadnienia bilansu naszego obrotu turystycznego zagranicą, wykazując, że saldo dla Polski jest ujemne, ale malejące.

Wpływ turystyki wewnętrznej na dochód i majątek narodowy, na przemysł, handel, rękodzieło i rolnictwo, znajduje wyczerpujące omówienie autora, który podkreśla, że z dochodów ruchu turystycznego korzysta przemysł i handel nie tylko terenu turystyczno-uzdrowiskowego, ale także cała Polska wprost proporcjonalnie do ilości wysłanych turystów oraz zwraca słusznie uwagę na niezbędność stworzenia ubocznego zarobku dla rolnika, powiększenia jego warsztatu celem uczynienia go — o ile możności — samowystarczalnym. Rozwinąwszy szerzej problem wartości naszych uzdrowisk i ich roli w gospodarstwie narodowem, dochodzi autor do zasadniczej tezy swej rozprawy: „Frontem ku turystyce wewnętrznej". Obecnie — podobnie jak w innych krajach — troską naszą winna być rozbudowa i organizacja turystyki wewnętrznej zarówno dlatego, że bez niej nie jest do pomyślenia rozwój turystyki zewnętrznej, lecz także dlatego, że narazie nie może nasz kraj liczyć na ściągnięcie fali turystów zagranicznych. Za turystyką wewnętrzną przemawia nadto wzgląd, że przyczynia się ona do anulowania strat poniesionych przez utratę cudzoziemców, że pobudza żywszy obrót pieniężny, że utrudnia tezauryzację, że wreszcie wpływa na równomierny podział dochodu społecznego między okolice bogate i ubogie.

Wkońcu zajmuje się autor potrzebami naszego przemysłu turystyczno-uzdrowiskowego, wskazując na konieczność rozbudowy i podniesienia poziomu hotelarstwa. Sprawie statystyki turystyczno-udrowiskowej i potrzebie instytutu balneologicznego oraz katedry z tej dziedziny poświęcone są ostatnie wywody doskonałego studjum, które uzupełniają niezmiernie pracowite tabele frekwencyjne.

Przedmowę do rozprawy dyr. Mianowskiego napisał p. wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski, dając dowód, że poruszone w niej zagadnienia znajdują zrozumienie tak ze strony Rządu, jak i gospodarza naszych południowo-zachodnich kresów.

„Ochrona Przyrody", rocznik XIII, Kraków 1933, organ Państw. Rady Ochr. Przyrody. Jak zwykle, w niezwykle starannej szacie wydany i olbrzymią ilość materjału zawierający rocznik ostatni, obejmuje działy: Rozprawy (16 artykułów oryginalnych), Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody, Ochrona przyrody zagranicą, Część urzędowa, Korespondencje, wiadomości bieżące. Poza „Częścią urzędową" (gdzie szereg spraw dotyczy terenu górskiego), we wszystkich innych działach znajdujemy 7 artykułów z obszaru karpackiego (projekty rezerwatów, sprawozdania naukowe itd.).

Jednym z ciekawszych ustępów wydawnictwa jest pełny tekst protokółu z posiedzenia Komisji Parku Narodowego w Pieninach odbytego w Krościenku n. Dunajcem z dn. 3. i 4. X. 1933 r.; obejmuje on sprawozdanie kierownika Parku (zawierający działy: stan administracyjny i gospodarczy Pienin, stan prac dokonanych i rozpoczętych, zestawienie zamierzeń na bliższą i dalszą przyszłość, sprawa kontaktu ze stroną czechosłowacką), plany przysposobienia Parku jako te-

renu prac badawczych i program tych prac, opinje plenum Komisji w sprawach gospodarki i prac naukowych, w sprawie porozumienia się i współpracy z Komisją Czechosłowackiego Rezerwatu Pienińskiego, w sprawach turystycznych, w sprawie projektów wyrównania granic Parku, rozszerzenia terenów rezerwatowych, w sprawach administracyjnych Komisji (regulamin Komisji) itd. Protokół ukazał się również jako osobna odbitka staraniem Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych w Warszawie w formie części I-ej wydawnictwa, którego dalsze części obejmują protokoły następne, a w szczególności sprawozdanie z obrad wspólnych Komisyj pienińskich polskiej i czechosłowackiej (o czem piszemy w innem miejscu).

Całość odznacza się ponadto przejrzystym układem i piękną szatą ilustracyjną.

„Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne“, organ P. T. K., przynosi w swym nr. 1 z br. wstępny artykuł, zajmujący się ideologją i programem krajoznawstwa polskiego, w którym podkreślono rolę P. T. T. i jego wybitnych przywódców od założenia Towarzystwa w r. 1873 po dziś dzień w zakresie ustalenia programu i praktyki stosunku człowieka a w szczególności turysty do ziemi, do terenu, do przyrody; artykuł przypomina również akcję Stan. Witkiewicza i J. Gw. Pawlikowskiego.

„Zima“, organ Pol. Zw. Narciarskiego; zeszyt 1. ukazał się w grudniu, odznaczając się piękną szatą ilustracyjną i bogatą treścią, zawierającą moc informacyj fachowych i aktualnych oraz część beletrystyczną. Pismo pozostaje pod redakcją p. St. Faechera.

Absurdy (Mimowolny humor). Turystyka jest jedną z popularniejszych rzeczy w społeczeństwie. Równocześnie jednak wykwit jej — alpinizm — należy do najbardziej może nieznanych przeciętnemu śmiertelnikowi sportów i nie wiele jest może gałęzi działalności ludzkiej, na temat której pisanoby tyle absurdów, co właśnie na temat alpinizmu. W ostatnich czasach notujemy dwa takie kwiatki puszczone w świat jak się zdaje przez Polską Agencję Telegraficzną. Jeden z nich dotyczy polskiej wyprawy naukowo-alpinistycznej w Andy, gdzie informator bezmyślnie odpisał z gazet argentyńskich notatki dotyczące naszej wyprawy i zawiadomił zdumiony świat, że polska wyprawa ma na celu badanie warunków turystyki zimowej w Andach. Nie możemy się dość nadziwić, że tego rodzaju absurd mógł się wylęgnąć w bujnej fantazji reportera z Buenos Aires. Dlaczego jednak informator polski nie zadał sobie trudu zatelefonowania bądź do biura Towarzystwa Tatrzańskiego w Warszawie czy też w Krakowie dla sprawdzenia ścisłości tej wiadomości, tego nie potrafimy zupełnie już wytłumaczyć.

Drugim takim kwiatkiem była wiadomość umieszczona w niektórych dziennikach na temat medalu zasługi sportowej, ustanowionego przez Mussoliniego we Włoszech. Wiadomość ta brzmiała, że najwyższy stopień tego odznaczenia, to jest złoty medal, będzie nadawany „zwycięzcom w wielkich zawodach międzynarodowych, zwycięzcom olimpijskim, rekordzistom świata, oraz zawodnikom alpejskim za pierwsze wzniesienie 6-go stopnia“. Jak tego rodzaju wiadomość mogła zostać nietylko rozesłana do czasopism ale bezkrytycznie przez niektóre pisma umieszczona, jest zupełnie niezrozumiałem. W tej formie jak ją zamieszczono niejeden nawet orjentujący się w alpiniźmie, nie mógł połapać się o co chodzi. Okazuje się, że informator polski wziął słownik do ręki i bezmyślnie przetłumaczył włoską informację, wybierając pierwsze lepsze z kilku podanych w słowniku znaczeń. Wiadomość ta winna brzmieć poprawnie: „oraz alpinistom za pierwsze wejście drogą o skali 6-go stopnia“ tj. odpowiadającej w naszej nomenklaturze drodze nadzwyczaj względnie skrajnie trudnej.

Inna rzecz, że z punktu widzenia czystej ideologji alpinizmu, nie uważamy tego pociągnięcia włoskiego za szczęśliwe, i sądzimy, że może ono w wielu wypadkach wypaczyć zdrowy kierunek alpinizmu.

Poza rzeczowemi absurdami spotykamy bardzo często dziwoląg językowy — w postaci wyrazu *spinaczka* zamiast *wspinaczka*, co smutniejsze nietylko w dziennikach, lecz nawet w dziełach literackich. Co chcą autorzy używający tego słowa *spiąć* z sobą — pozostanie wieczną tajemnicą. Dlaczego jednak konsekwentnie nie używają naprzykład słowa *sparcie* zamiast *wsparcie* jest już zupełnie niezrozumiałe. A może dlatego, że obawiają się, aby im ktoś bardziej krewki nie rzekł „Bodaj cię kolka *sparła*“ i nie *wsparł* dobrą radą jak się mają *pospinać* z sobą przy trudnej *wspinaczce* literackiej.

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: BOHDAN JAXA-MAŁACHOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“ KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.